

Narody zdają sobie sprawę skąd idzie agresja

Potworne praktyki wobec jeńców na wyspie Kożedo demaskują SYSTEM OBŁUDNYCH KŁAMSTW I ZBRODNI USA

PEKIN (PAP). — 17 bm. w Panmunżon, przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej gen. Nam Ir oświadczył, że niedorzeczne żądania delegacji amerykańskiej w sprawie jeńców muszą być zrewidowane.

Nie ulega wątpliwości — powiedział gen. Nam Ir — że celem wysłanej przez delegację amerykańską zasady tzw. „dobrowolnej repatriacji” jest zatrzymanie znacznej ilości koreańskich i chińskich jeńców wojennych i wykorzystanie ich jako masy armatniego.

Gen. Nam Ir stwierdził, że amerykańskie władze wojskowe muszą ponieść całkowitą odpowiedzialność za swe zbrodnie wobec jeńców koreańskich i chińskich.

W zakończeniu gen. Nam Ir podkreślił, że jedyną podstawą rozstrzygnięcia sprawy jeńców wojennych są wysunięte przez delegację koreańsko-chińską kompromisowe propozycje oparte na postanowieniach Konwencji Genewskiej i przewidujące repatriację przez obie strony wszystkich jeńców natychmiast po zawarciu rozejmu.

Działacze Koreańskiej Partii Pracy z wizytą w KC PZPR

Przebywający w Polsce członek B.ura Politycznego KC Koreańskiej Partii Pracy — Tian Si-u wraz z towarzyszącym mu działaczami Koreańskiej Partii Pracy złożył 19 bm. wizytę Sekretarzowi KC PZPR — F. Mazurkowi w obecności kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR O. Dłuskiego.

W czasie wizyty obecny był ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Polsce — Coj Ir.

Porażka de Gaulle'a w wyborach do Rady Republiki KP Francji na pierwszym miejscu w dep. Sekwany

PARYŻ (PAP). — 18 bm. w 36 departamentach Francji i Algieru oraz w niektórych koloniach francuskich odbyły się częściowe wybory do Rady Republiki, której skład będzie w połowie odnowiony. Na ogólną liczbę 320, wybranych ma być 160 członków.

Urzędowa agencja AFP donosi, że wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

— Komuniści zdobyli 14 mandatów (w departamentach, objętych komunikatem, komuniści posiadali dotychczas również 14 mandatów); prawicowi socjaliści SFIO — 17 mandatów (dotąd — 18); MRP (partia katolicka) — 11 mandatów (8); radykałowie — 26 (25); reakcyjne ugrupowanie niezależnych i partii chłopskich — 30 (25); gaulliści 25 (33).

Jak wynika z komunikatu, Partia Komunistyczna zachowała w pełni swój stan posiadania, mimo nagonki antykomunistycznej, machinacji wyborczych partii reakcyjnych oraz oszukańczej ordynacji wyborczej.

W dep. Sekwany, gdzie obowiązywała zasada wyborów proporcjonalnych, lista komunistyczna znalazła się na pierwszym miejscu, zdobywając

Pozdrowienia Stalina dla pionierów radzieckich

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że Generalissimus Stalin w dniu trzydziestolecia organizacji pionierskiej im. W. I. Lenina przesłał miodnym pionierom Związku Radzieckiego następujące pozdrowienia:

Pozdrawiam z całego serca młodych pionierów i uczniów w dniu trzydziestolecia organizacji pionierskiej im. W. I. Lenina.

Życzę pionierom i uczniom zdrowia i powodzenia w nauce, pracy, działalności społecznej.

Niechaj organizacja pionierska nadal wychowuje pionierów i uczniów na wiernych leninowców, oddanych synów naszej wielkiej Ojczyzny.

J. STALIN

»100 lat realizmu w malarstwie polskim« Uroczyste otwarcie wystawy w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W salach Akademii Sztuki w Moskwie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy malarstwa polskiego zorganizowanej przez polski Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Min. Kultury i Sztuki, oraz Komitet do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR.

W imieniu Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR powitał zebranych wiceprzewodniczący Komitetu — Człłaki podkreślając, że wystawa malarstwa polskiego jest dobitnym wyrazem żywotności narodu polskiego, który w latach niewoli narodowej i społecznej w XIX w. stworzył wybitne wartości kulturalne odzwierciedlające je-

Zbrodniarze nie ujdą kary

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin ogłosiła komentarz, w którym stwierdza, że agresorzy amerykańscy usiłują ukryć bestialstwa dokonywane w obozach jeńców koreańskich i chińskich na Korei południowej.

Po usunięciu gen. Colsona ze stanowiska komendanta obozu Nr 76 na wyspie Kożedo, Min. Obrony USA ogłosiło komunikat, w którym usiłuje dowiedzieć, że „oświadczenie Colsona na temat gwałtów i przelewu krwi, dotyczy wypadków, które rozegrały się dawniej i zostały spowodowane buntami jeńców”.

Ten obłudny komunikat — stwierdza agencja Nowych Chin — nie zamydli nikomu oczu. Wiadomo powszechnie, że masakry jeńców koreańskich i chińskich były i są na porządku dziennym w obozach kontrolowanych przez Amerykanów. Wiadomo powszechnie, że bestialstwa amerykańskie w obozie na wyspie Kożedo i w innych obozach jenieckich nie ustały, lecz wzmożyły się i że jeńcy są torturowani i zabijani w związku z ich oporem wobec przymusowych „selekcji” i w związku z zmuszaniem ich do podpisywania deklaracji o rzekomej odmowie powrotu do Korei północnej.

Nie ukrywa tego prasa amerykańska, która przyznaje, że władze USA gwałcą postanowienia Konwencji Genewskiej w sprawie jeńców wojennych.

500.000 osób manifestowało w wielkich miastach Niemiec zach. przeciwko wojennej polityce Adenauera

BERLIN (PAP). — Całe Niemcy zach. ogarnięte są falą strajków i protestów przeciwko adenauerowskiej polityce remilitaryzacji, zapowiedzianemu podpisaniu militarystycznego „układu ogólnego” oraz przeciwko narzucenemu zakładom pracy drańskiemu regulaminowi dla robotników i urzędników.

Ruch protestacyjny robotniczej klasy znacznie przekracza ramy, w które pragnęłoby go wtłoczyć socjaldemokratyczne kierownictwo ZZ.

Manifestacje w wielkich miastach Trizoni: Hamburga, Duesseldorfu, Brunsziku, Kolonii, Mannheimie itd., w których wzięło udział łącznie blisko 500 tys. uczestników, odbyły się pod hasłem protestu nie tylko przeciwko nowemu regulaminowi w zakładach pracy, lecz przede wszystkim przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu”, przeciwko krwawemu terrorowi policji Lehra i militarystycznej polityce rządu Adenauera.

Manifestowano także na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie propozycji radzieckich oraz na rzecz zjednoczenia Niemiec.

Agencja ADN podaje dalsze wiadomości z Niemiec zach. o protestach przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu” i żądaniach jak najrychlejszego zawarcia traktatu pokojowego.

W Stuttgarcie w niedzielę obradowało 400 przedstawicieli zachodnio-niemieckich organizacji pokojowych. Omawiano środki walki przeciwko „układowi ogólnemu”. Uchwalono jednomyślnie manifest wyzywający cały naród niemiecki do stanowczego przeciwstawienia się zgubnej polityce Adenauera.

W Kolonii odbyła się w niedzielę konferencja delegatów licznych zachodnio-niemieckich organizacji o fiar wojny i inwalidów wojennych. Konferencja powzięła uchwałę protestującą przeciwko poczynaniom rządu Adenauera: Jesteśmy za traktatem pokojowym z Niemcami — głosi uchwała. — Wczorajsi żołnierze nie chcą maszerować znów na wojnę.

Uchwała piętnująca „układ ogólny” zapadała na wieloletniemu wciemu mieszkańcom miasta Kilonii. Uczestnicy manifestacji nieśli transparenty z hasłami: „Protestujemy przeciwko terrorowi w Essen!”

Masowe demonstracje przeciwko „układowi ogólnemu” i na rzecz traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami odbyły się w końcu ubiegłego tygodnia — jak donosi agencja ADN — w Essen, Herne, Dortmundzie i Hamburgu.

Udział jednostek niemieckich w defiladzie wojsk USA

BERLIN (PAP). — 17 bm. z okazji „święta armii amerykańskiej” odbyła się na lotnisku Tempelhof (amerykański sektor Berlina) parada wojsk

Agresorzy amerykańscy — pisze komentator agencji Nowych Chin — nie unikną słusznej kary za naruszenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego i za potworne zbrodnie wobec koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Ridgway na inspekcji

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że na froncie koreańskim w rejonie Hedżu zatrzymany został agent wywiadu amerykańskiego Wan Czia-ti, który złożył zeznania potwierdzające zamiar agresorów amerykańskich zatrzymywania przemocą w Korei południowej znacznej ilości koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Opisując przymusowe „selekcje”, przeprowadzane przez Amerykanów w obozach koreańskich i chińskich jeńców wojennych na wyspie Kożedo, Wan Czia-ti oświadczył: — Po rozpoczęciu w lecie r. ub. rokowań w sprawie rozejmu w Korei, na rozkaz władz amerykańskich agenci Czang Kai-szeka zaczęli przeprowadzać w obozach tatuowanie jeńców chińskich.

W listopadzie r. ub., gdy w Panmunżon rozpoczęły się rokowania w sprawie jeńców wojennych, władze amerykańskie zażądały, by agenci Czang Kai-szeka zmuszali jeńców do podpisywania własną krewią „petycji” stwierdzających, że odmawiają powrotu do Korei północnej. Gdy jeńcy nie chcieli podpisywać „petycji”, agenci Czang Kai-szeka zaczęli brutalnie znęcać się nad nimi.

Wan Czia-ti oświadczył, że w celu skontrolowania, jak agenci amerykańscy i agenci Czang Kai-szeka przeprowadzają przymusową „selekcję” i jak odbywa się podpisywanie „petycji”, w listopadzie r. ub. do obozu jenieckiego przybył gen. Ridgway.

Niekremne intręgi

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje artykuł zamieszczony w dziesięciu „Zemzinibao” opisujący bohaterstwa walk jeńców wojennych na wyspie Kożedo. Dziennik wskazuje, że agresorzy amerykańskich ogarnęli przerażenie, ponieważ spiszek ich został całkowicie zdemaskowany i obecnie mszczą się oni na jeńcach wojennych.

Korespondent z agencji Associated Press w Tokio — pisze dziennik chiński — podał 15 bm., że nowy dowódca naczelny agresywnych sił amerykańskich Clark złożył oświadczenie, w którym odmówił spełnienia obietnic, danych naszym jeńcom wojennym przez b. komendanta obozu na wyspie

Kożedo — Colsona. Clark oświadczył, że obietnice Colsona „nie mają mocy” i stwierdził, że Colson postąpił tak jedynie dlatego, że „życiu oficera St. Zjednoczonych (gen. Dodda) groziło niebezpieczeństwo”, oraz że Colson nie był upoważniony, aby przyjmować „postulaty komunistyczne”.

Jednakże wiadomo powszechnie — pisze dziennik — że Dodd w swym oświadczeniu, złożonym w Seulu 12 bm. powiedział: „W czasie mego pobytu w obozie odnoszono się do mnie wyjątkowo uprzejmie i wszystkie moje życzenia były w miarę możliwości spełniane”. Oświadczenie to demaskuje kłamliwe twierdzenie Clarka, iż „życiu oficera Stanów Zjednoczonych groziło niebezpieczeństwo”, podobnie jak kłamliwe jest twierdzenie, że Colson nie był upoważniony do przyjmowania „postulatów komunistów”.

Ostrzegamy agresorów amerykańskich — kończy dziennik — że bez względu na to, jakimi intręgami będą się posługiwali, zostaną (Dokończenie na str. 2)

Krajowe surowce dla przemysłu chemicznego dzięki badaniom uczonych polskich List konferencji chemików do Prezydenta RP

Uczestnicy Konferencji Chemików, która 18 bm. zakończyła obrady nad zagadnieniami wykorzystania krajowych surowców mineralnych dla przemysłu chemicznego, wystosowali do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta list następującej treści:

„Plan 6-letni budowy podstaw socjalizmu w Polsce jako jedno z najważniejszych zadań stawia przed krajem oparcie przemysłu o własną bazę surowcową. Celem pomocy w zwiększeniu realizacji szczytnych zadań, które stawia sobie polska klasa robotnicza, chłopstwo i inteligencja pracująca, zorganizowaliśmy od 16 do 18 bm. Pierwszą Konferencję Surowcową naukowców polskich, chemików i geologów z udziałem delegacji naukowców ze Związku Radzieckiego i NRD. Konferencja postawiła na porządku swych obrad sprawę wykorzystania najbardziej zasadniczych surowców przemysłu chemicznego, jakimi są złoża połączeń siarki, fosforu i potasu.

Uczestnikom Konferencji przyświecała idea wykorzystania dla celów przemysłowych olbrzymich krajo-

wych zasobów przeważnie niskoprotentowych surowców, które poddane procesowi wzbogacenia mogą być z korzyścią stosowane w naszym przemyśle chemicznym, zapewniając wszechstronny rozwój szeregu gałęzi gospodarki narodowej.

Przykład i braterska pomoc Związku Radzieckiego — kraju zwycięskiego socjalizmu, którego wybitni przedstawiciele brali aktywny udział w obradach Konferencji — umocniły nas w przekonaniu o słuszności naszych wysiłków w tym kierunku.

W rezultacie obrad doszliśmy do wniosku, iż kraj nasz posiada poważne, mało wykorzystane dotychczas zasoby podstawowych surowców dla przemysłu chemicznego oraz nakreślił plan badań nad dostosowaniem tych surowców dla celów gospodarczych.

Uczestnicy Konferencji zwrócili szczególną uwagę na zastąpienie surowców importowanych krajowymi przez zastosowanie odpowiednich metod produkcyjnych, jak ma to miejsce w wypadku użytkowania bogatych złóż siarczanu wapnia i niskoprotentowych fosforytów dla pro-

dukcji kwasu siarkowego i pełnowartościowych nawozów fosforowych.

Wnioski Konferencji zobowiązują polskich naukowców, chemików i geologów do intensywnego opracowania wytyczonej przez Konferencję tematyki surowcowej i podjęcia badań nad zastosowaniem krajowych surowców w polskim przemyśle chemicznym.

Polscy chemicy i geolodzy przyrzekają Ci, Obywatelu Prezydencie, iż wykorzystując swe prawa zawarte w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w rozumieniu obowiązków z niej wynikających, zwiększą swe wysiłki dla realizacji i przekroczenia zadań Planu 6-letniego, nad podniesieniem stopy życiowej mas pracujących, nad pomnożeniem osiągnięć budującej socjalizm Polski Ludowej.

9 mln. zł

na pomoc sanitarną dla Korei

Podczas 1-majowej zbiórki pieniężnej która odbyła się w br. na Fundusz Pomocy Sanitarnej dla Korei zebrano 6.010.209,53 zł.

Ponadto organizacje związkowe, spółdzielcze, stow. społeczne i gospodarcze oraz poszczególne obywatele wpłacili na konto Funduszu do 15 bm. — 3.364.203,75 zł. Łączna suma zebrana dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego na rzecz pomocy sanitarnej dla walczącej Korei przekracza 9.374.000 zł.

Za uzyskane ze zbiórki pieniądze zakupione będą i wysłane do Korei środki lecznicze i sprzęt sanitarny.

Francja podnosi głos protestu przeciw przybyciu Ridgway'a

PARYŻ (PAP). — W Włodromie Zimowym w Paryżu odbył się potężny wiec ludowy.

Zebrani uchwalili apel do ludu Paryża, wzywający do masowej akcji przeciw przybyciu gen. Ridgway'a i przeciw okupacji amerykańskiej. Apel ten głosi m. in.: Lud Paryża nie będzie tolerował w naszym kraju speccjalistę masowej zagłady ludzi. Niechaj lud Paryża rzuci w twarz Ridgwayowi „nie”. Pragniemy pokoju w naszym kraju i na całym świecie!

Spotkanie korespondentów polskich z niemieckimi w Dniach Oświaty, Książki i Prasy

W związku z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy” odbywają się liczne imprezy, organizowane przez zespoły poszczególnych dzienników. Duża frekwencja na tych imprezach świadczy o olbrzymim rozwoju czytelnictwa w Polsce Ludowej.

W Szczecinie odbył się zjazd korespondentów robotniczych i chłopskich, zorganizowany przez redakcję „Głosu Szczecińskiego”, „Kurieru Szczecińskiego” i Polskiego Radia. Udział w zjeździe wzięli sekretarz KW PZPR Jabłoński i zastępca kierownika Wydziału Prasowego KC PZPR Kowalewski.

Serdecznie przywitani zebrani gości z NRD, wśród których znajdowali się korespondenci robotniczy z przedstawieli: Wydziału Prasowego KC SED Irma Schmidt i redaktorem naczelnym gazety „Landeszeitung” ze Schwerina — T. Grandy na czele.

W czasie dyskusji korespondent „Gazety Robotniczej” górnik Knyas z kopalni „Bolesław Chrobry” w Wałbrzychu, zwracając się do górników z NRD — Szpaka i do delegacji niemieckiej powiedział:

„Proszę przekazać obywatelom NRD i wszystkim Niemcom, walczącym o zjednoczenie swojej ojczyzny i o pokój, że cały naród polski solidaryzuje się z waszą walką. Pod przewodem Związku Radzieckiego wspólnie wyłamiemy kły wszystkim podległym wojennym”.

W odpowiedzi górnik Szpak oświadczył m. in.:

„Tak samo, jak w naszych niemieckich kopalniach i na budowach stosujemy dziś radzieckie i polskie metody pracy, tak również jako korespondenci będziemy konsekwentni i nieublagani tak jak wy wobec wrogów. Będziemy jeszcze bardziej umocniać niewzruszoną przyjaźń z narodem polskim.”

Obrady podsumował zastępca kierownika Wydziału Prasowego KC PZPR Kowalewski. Zebrani uchwalili tekst listu do Prezydenta Bolesława Bieruta w którym przyrzekają jeszcze aktywniejsze działania na polu budownictwa socjalizmu w Polsce, nie ustawać w walce o podniesienie siły gospodarczej ludowej ojczyzny i w walce o pokój.

Finałowe występy związkowych zespołów scenicznyc

19 bm. w 12 teatrach Warszawy odbyły się finałowe występy związkowych zespołów scenicznyc wyróżnionych w centralnych eliminacjach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych.

W Państwowym Teatrze Polskim wystąpił zespół Zw. Zaw. Kolejarzy z Czechowic ze sztuką A. Tarna „Zwykła sprawa”.

Na występ przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z premierem J. Cyrankiewiczem oraz przedstawiciele CRZZ z przewodniczącym W. Kłosiewiczem.



♦ MOSKWA. W ZSRR rozpoczęto produkcję nowego, samobieżnego kombajnu bawelnianego. W ciągu godziny kombajn dokonuje sprzętu bawny z 1 ha. Maszyna ta zwiększa wydajność pracy blisko trzykrotnie.

♦ RIO DE JANEIRO. Po czteroletnim pobycie na granicy — wskutek prześladowań ze strony władz policyjnych — powrócił do Brazylii znany pisarz brazylijski, laureat Międzynarodowej Nagrody Stalnowskiej „Za Uwalnianie Pokoju Między Narodami” — Jorge Amado.

♦ AMSTERDAM. Odbył się wieloletni protestacyjny młodzieży holenderskiej przeciwko masakrze patriotycznej młodzieży niemieckiej w Essen. Uchwalono rezolucję, wzywającą młodzież do zorganizowania manifestacji w obronie pokoju i demokracji.

♦ LAHORE. 17-18 bm. obradowała w Lahore pakistańska konferencja obrońców pokoju. Konferencja postanowiła powołać do życia Pakistański Komitet Obrony Pokoju. Jednocześnie zatwierdzono rezolucję wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju w sprawie Środkowego i Bliskiego Wschodu oraz Afryki Północnej.

♦ LONDYN. Angielska działaczka społeczna, wiceprzewodnicząca Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju, Patricia Sears skazana w listopadzie r. ub. na dwa tygodnie aresztu za to, że protestowała przeciwko wyświetlaniu filmu, gloryfikującego hitlerowskiego gen. Rommela została aresztowana i uwieczona po zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy.

♦ NOWY JORK. Stow. Psychologów Amerykańskich — organizacja licząca 10 tys. członków — zrezygnowała z zamiaru zwolnienia Międzynarodowego Kongresu w St. Zjednoczonych wobec ograniczeń politycznych wprowadzanych dla delegatów z zagranicy.

♦ HAGA. We wszystkich holenderskich ośrodkach rybołówstwa wybuchł strajk rybaków. Cała flota rybacka Holandii przebywa obecnie w portach.

♦ TUNIS. Sąd wojskowy w Tunisie skazał na karę śmierci dwóch Tunizezy, członków „oskarzonych o „napaść” na kolonizatorów francuskiego w Mateur. Ofiara „napaści” nie doznała żadnych obrażeń. Od 14 kwietnia w Tunisie zabito 13, a rannych 80 i aresztowano 2 tys. Tunizezy. Liczba deportowanych i uwieczonych patriotów tunijskich przekroczyła 23 tys.

Pośmierne odznaczenie prof. ks. Z. Kozubskiego

Prezydent RP w uznaniu zasług, położonych w walce o umocnienie pokoju, odznaczył pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski ks. Zygmunta Kozubskiego, prof. teologii katolickiej UW, członka Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP i jednego z pierwszych jej organizatorów i założycieli.

Angielscy obrońcy Pokoju domagają się przerwania wojny w Korei i na Malajach

LONDYN (PAP). — Konferencja Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju uchwala oświadczenie do narodu angielskiego, stwierdzające, że Anglia uratowana być może jedynie w wyniku połączonego wysiłku całego narodu angielskiego, domagającego się pokojowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych. Obowiązkami wszystkich patriotów angielskich — podkreśla oświadczenie — jest wzięcie udziału w wielkim ruchu narodowym w celu zapobieżenia wojnie i w celu podniesienia stopy życiowej ludności.

Angielscy obrońcy pokoju domagają się w uchwalonej rezolucji zaprzestania wojny w Korei i powrotu wszystkich jeńców, zwolnienia konferencji czterech mocarstw celem za warcia porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec, przerwania wojny na Malajach, zwolnienia konferencji pięciu wielkich mocarstw i podpisania paktu pokoju, przekształcenia ONZ w silną, demokratyczną organizację zdolną bronić sprawę pokoju.

Komisja Praw Człowieka ONZ przyjęła poprawki radzieckie

NOWY JORK (PAP). — W Nowym Jorku obradowała Komisja Praw Człowieka ONZ, która rozpatrzyła projekty artykułów dotyczące zagadnień pracy oraz projekt międzynarodowego paktu o prawach człowieka. Rezolucje Komisji zostaną przekazane do zatwierdzenia VII sesji ONZ.

Komisja, mimo sprzeciwu delegacji USA i W. Brytanii, przyjęła cztery poprawki radzieckie do artykułów prawa do pracy i warunków pracy. Radziecka poprawka domagająca się równej płacy za równą pracę (bez względu na płeć) została przyjęta 8 głosami przeciwko 5. USA i W. Brytanii głosowały przeciw propozycji radzieckiej. Przyjęte zostały również radzieckie poprawki, przewidujące prawo do odpoczynku i płatnego urlopu większości 8 głosów przeciwko 6 głosom 4 delegacji, w tej liczbie USA.

60 tys. maturzystów w technikach zawodowych

W technikach zawodowych w całym kraju rozpoczęły się egzaminy dojrzałości. Przystępuje do nich w górną 60 tys. młodzieży, tj. z ub. r. około 37 razy więcej niż w r. 1937.

610—w krakowskim, 600—na Śląsku, 505—w łódzkim

Wspaniały rozwój świetlic robotniczych w Polsce

Amatorskie zespoły teatralne—kuźnia nowych talentów

Świetlice robotnicze z każdym rokiem rozwijają swą działalność. W ślad za rozwojem ilościowym następuje rozwój jakościowy, wyrażający się w różnorodnych formach prac świetlicowych, w ich nierozdzielnym powiązaniu z potrzebami narodu. Najwyższą działalność przejawiają świetlice robotnicze w wielkich ośrodkach przemysłowych.

Na terenie kopalń, hut i fabryk Zagłębia Śląskiego w pierwszym kwartale br. powstało przeszło 80 nowych świetlic. Obecnie jest tam czynnych blisko 600 świetlic i klubów fabrycznych oraz 15 powiatowych domów kultury, wśród których produkującą rolę spełnia wzorowy, wojewódzki Dom Kultury zw. zaw. w Katowicach.

Amatorski ruch artystyczny w Zagłębiu Śląskim liczy setki zespołów teatralnych, tanecznych, orkiestrnych i chóralnych. Przeszło 100 zespołów teatralnych wzięło udział w Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, z tej liczby 7 zostało wytypowanych na eliminacje centralne w Warszawie.

Poprzez liczne odczyty, wycieczki słowno — muzyczne, zebrania dyskusyjne świetlice mobilizują robotników do czynnej walki o pokój i wykonanie planu 6-letniego. Dużym powodzeniem cieszą się odczyty i pogadanki poświęcone upowszechnianiu nowoczesnych metod produkcji, popularyzacji zdobyczy postępu technicznego, sportu i dyskusje z czołowymi przodownikami pracy itp.

Do najlepiej pracujących świetlic Zagłębia należą: świetlice przy kopal-

ni „Katowice” oraz przy hucie „Ferum”. Najpopularniejszą pieśnią miejscowego chóru przy hucie „Ferum” jest pieśń „Gwiazda pokoju”, której autorami są robotnicy huty „Ferum”.

W okręgu łódzkim czynnych jest obecnie 505 świetlic robotniczych.

Wysokim poziomem wyróżnia się klub fabryczny przy ZPB im. J. Stalina w Łodzi. Wystawione przez zespół teatralny klubu „Zwykłe cięstwo” Warmińskiego zostało wyróżnione w centralnych eliminacjach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych. Na czoło zespołów tanecznych wysuwają się: zespół ZPB im. Barhama (występy w NRD) i zakładów mechanicznych im. Strzelczyka.

W łódzkich świetlicach przyzakładowych 60 brygad agitacyjno-artystycznych opracowuje specjalne programy słowno — muzyczne, zawierające ostrą krytykę niedociągnięć w pracy poszczególnych zakładów przemysłowych.

450 kursów języka rosyjskiego, 7281 słuchaczy świetlicowych kół Wszechnicy Radiowej, 400 odczytów TWP wygłoszonych w ciągu kwiet-

nia br. — cyfry te mówią o szerokim zasięgu pracy świetlicowej na Dolnym Śląsku. Liczba robotniczych zespołów artystycznych wzrosła ostatnio do 325.

610 świetlic przyzakładowych, 45 klubów fabrycznych, 3 świetlice międzyzakładowe, 8 domów kultury — oto liczby charakteryzujące rozwój sieci świetlic w okręgu krakowskim. Poważną działalność prowadzi tu 1330 bibliotek i punktów bibliotecznych, setki czytelni czasopism, kół Wszechnicy Radiowej, zespołów dobrego czytania, oraz 1379 zespołów artystycznych. Na kursach świetlicowych nauk pozaciekową zdobyło 28.110 osób.

Świetlice zarówno robotnicze jak i wiejskie coraz lepiej wywiązują się ze swych doniosłych zadań — wychowania nowego człowieka, budownictwa Polski socjalistycznej, wojennika pokoju.

Nawiązanie kontaktów i wymiana doświadczeń między miastami w Polsce a miastami w NRD

W czasie Mięsiąca Przyjaźni Niemiec — Polskiej rady miejskie wielu miast NRD wystosowały serdeczne listy do rad narodowych w Polsce.

Rada Miejska w Lipsku, przesyłając w imieniu mieszkańców podziwianie ludności robotniczej Łodzi, pisze m. in.:

„W coraz większej mierze świat pracy w NRD poznaje wielkie znaczenie trwałej przyjaźni narodu niemieckiego z narodem polskim w walce o zabezpieczenie pokoju w Europie. Dla wszystkich patriotycznych Niemców granica na Odrze i Nysie jest więzią, wzmacniającą przyjaźń między narodami niemieckim i polskim”.

W zakończeniu Rada Miejska Lipska prosi Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi o nawiązanie bliższego

Cyniczna wypowiedź ludobójcy amerykańskiego

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Nowego Jorku, że na dorocznej konferencji chemików wojskowych w Chicago, dowódca korpusu chemicznego armii amerykańskiej gen. Bullen stwierdził, że broń chemiczna jest „bronią bardzo taną i skuteczną”. Główną jej zaletą polega na tym — oświadczył Bullen — że zabija ona ludzi, lecz nie niszczy majątku nieprzyjaciela, tak, że zwycięzca może objąć w posiadanie miasto nieprzyjaciela w stanie nie uszkodzonym.

„St. Zjednoczone — powiedział Bullen — są wielkim przemysłowym krajem; przemysł chemiczny jest jedną z najpotężniejszych gałęzi przemysłu amerykańskiego. Nasza potęga przemysłowa i wojna chemiczna otwierają przed nami kolosalne możliwości. Przy przeprowadzaniu operacji strategicznych przeciwko nieprzyjacielskim ośrodkom przemysłowym można będzie używać gazów trujących, aby zgładzić robotników i spalić przemysł w danym rejonie”.

Jak wynika z oświadczenia Bullena — stwierdza agencja TASS — ludobójcy amerykańscy w mundurach generałskich demaskują coraz wyraźniej swe zbrodnicze plany.

Przed Złotem Młodych Przodowników

Młodzież współzawodniczy o najlepsze wyniki w nauce

Przygotowując się do Złota Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, młodzież całego kraju podejmuje współzawodnictwo o najlepsze wyniki w nauce i pracy społecznej.

Młodzież Technikum Włókienniczego w Łodzi rzuciła apel, by uczniowie szkół całej Polski stanęli do konkursu o tytuł najlepszej klasy i najlepszego ucznia. W woj. kieleckim we wszystkich niemal szkołach uczniowie podjęli zobowiązania podniesienia wyników naukowych. W woj. szczecińskim współzawodniczy o zaszczytny tytuł przodownika w nauce młodzież w zespołach pomocy koleżeńskich.

W szkołach wyższych trwa praca nad przygotowaniem się do wiosennej sesji egzaminacyjnej.

Sale Akademii Górniczo — Hutniczej w Krakowie zdobyły hasła, wzywające młodzież do walki o lepsze wyniki w nauce. Poważnym osiągnięciem organizacji ZMP-owskiej AGH w przygotowaniach do sesji egzaminacyjnych jest powołanie tzw. „piątek produkcyjnych”. W zespołach

tych studenci siłami podlegającą się do poziomu silniejszych.

Wielu uczniów szkół podstawowych, średnich, zawodowych, podejmuje liczne zobowiązania w pracy społecznej.

W woj. kieleckim uczniowie Państwowego Liceum Pedagogicznego w Końskich postanowili m. in. zaleźć 2 ha nieużytków, wybudować gospodarstwo chlewnie oraz ciepłarnię przy szkole, a ponadto urządzić pracownię pomocy naukowych. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Górniczej w Rydułtowach powołują Złot urzędującego na nieużytkach parku młodzieżowego. Ponad 350 drużyn harcerskich ze szkół w miastach i wsiach woj. zielonogórskiego podjęło szereg zobowiązań z zakresu prac społecznych.

2 tys. młodzieży zakwalifikowano na studia

Akcja rekrutacji młodzieży na studia przygotowawcze wyższych uczelni trwa. Dotychczas na studia te zakwalifikowano już ponad 2 tys. młodzieży robotniczej i chłopskiej z całego kraju.

W Warszawie wśród przyjętych na dwutygodniowy kurs selekcyjny, poprzedzający egzamin wstępny na studium, znajdują się wybitni przodownicy i racjonalizatorzy stołecznych zakładów pracy, fabryk i bud.

Ochotnicy werbunek do szkół oficerskich wzbudził duże zainteresowanie wśród młodych robotników, chłopów oraz uczniów kończących naukę w szkołach ogólnokształcących i zawodowych.

Np. w Technikum Kolejowym we Wrocławiu zgłosiło życzenie wstąpienia do szkół oficerskich ponad 50 chłopców.



Każda karta ma dwie strony

rys. I. Witk

Tak to wygląda z bliska

Oddajemy głos „przyjaciółom” z zachodu

Zawsze twierdził, że miłość zachodnich „obronców wolności” do Polski nie zna granic. Ale nikt nam nie wierzył. Dziś zacytujmy głos jednego z zachodnich naszych „przyjaciół”, który przekona wszystkich.

W paryskim wydaniu brytyjskiego, konserwatywnego „Daily Mail” — nr. z dn. 17 bm. — ukazał się list pułkownika armii Jego Królewskiej Mości, sir F. O. Miksche’go. Brytyjski pułkownik pisze dosłownie, a szczerze i wytwornie:

„Twierdzenie, że problem Europy nie może być rozwiązywany bez Polski, jest grubą przesadą. Europa istniała przez 150 lat bez Polski i w tym czasie zapewniła sobie szczyt dobrobytu. W imię czego miałaby walczyć wola armii niemieckiej, jeśli nie w imię odzyskania terytoriów przyłączonych do Polski bez racji i prawa? W obliczu alternatywy posiadania armii niemieckiej jako sprzymierzeńca lub Polaków, jako źródła konfliktu, wybór nie jest chyba trudny”.

To przynajmniej lubię: szczerze, po pułkownikowsku i w najlepszej tradycji imperialistów brytyjskich, amerykańskich, no i... hitlerowskich. Szczerze: plk. Miksche nie gędzi, jak różne „Głosy Ameryki”, o jakiejś tam „armii europejskiej”, czy „europejskiej wspólnocie obronnej” z udziałem Niemiec zach., lecz nazywa po imieniu neo-hitlerowski Wehrmacht, wskrzeszany przez Trumanów i Churchillów, przez Attlee i Pinay’ów.

Po pułkownikowsku: sir Miksche nie gędzi, jak różne „Głosy Ameryki” na użytek naiwnych, o „obronnych” celach „armii europejskiej”, ale kładąc kawał na ławę (atlantycką) stwierdza, że neo-hitlerowski Wehrmacht ruszy do przygotowania przez kapitalistów USA i W. Brytanii wojny napastniczej, jeśli mu się rzuci na pożarcie Polska.

W najlepszej tradycji imperialistycznej: plk. Miksche z rozkładem w pominięciu „świętne” czasy rozbioru Polski i wzorem Adolfa Hitlera upa truje w Polsce „źródło konfliktu”.

Mimo całego podziwu dla szczerości pułkownika JKM, wypada nam skromnie stwierdzić, że sir Miksche trochę się, że tak powiemy z atlantycką, pomieszał czyli z polską — grubo pomylili.

Brytyjski pułkownik po prostu przespał upadek epoki pułkowników w Polsce, przespał Stalingrad i Berlin z maja 1945 r., przespał braterstwo broni i sojusz polsko-radziecki, przespał powstanie niemieckiej Republiki Demokratycznej i potężny ruch oporu w ciałach Niemczech przed „katastrofą nowego „pochodu na wschód”.

Wszystko to — powtarzamy — przespał pułkownik armii JKM.

I dlatego bez cienia złośliwości wołamy: sir Miksche, erwache!

Ed. W.

SLAW.

K O Ź E D O

K O Ź E D O

„K O Ź E D O” przejdzie do historii jako amerykański Majdanek — pisał korespondent „Pravdy” o tym największym amerykańskim obozie, zwanym przez lud koreański „wyspą śmierci”.

A taki oto opis zarządzeń, wprowadzonych teraz przez nowego komendanta Kożedo, Boatnera, podaje amerykańska agencja United Press: „Zwiększono ilość stanowisk ogniowych wokół obozu, utworzono specjalne stanowiska z worków z piaskiem, dokoła obozu stoją samochody ciężarowe z poczwórnymi ciężkimi karabinami maszynowymi. Pilnują obozu 22 czołgi, w których bez przerwy przebywa obsługa „gotowa do akcji w każdej chwili”. Boatner — godny następcę hitlerowskich obozów — wydał rozkaz, aby patroli obchodzili oboz w pewnej odległości od drutów kolczastych, „aby dać karabinom maszynowym większe pole ostrzału”. Oddziały strażnicze zakładają jeszcze jedną linię drutów kolczastych, a amerykańskim SS-manom przybył w sukurs specjalny pułk spadochronowy”.

JAKŻE to wszystko przypomina hitlerowskie metody. Nawet język, jakim przemawia amerykański herenvolk: przecież niejaki mister van Zandt, deputowany republikański, oświadczył, że gdyby się jeszcze raz miał powtórzyć bunt w obozie, „w ciągu kilku minut zlikwidowano by 65 — 70 tysięcy jeńców”. I rzeczywiście — gdy w niedzielę w jednym z podobozów, na jakimś podzielnym jest Kożedo — tak jak był po-

dzielony np. Oświęcim — jeńcy chcieli urządzić zebranie, natychmiast podjechało 8 czołgów. Jeńcy koreańscy i chińscy dobrze znają język amerykańskiej „demokracji”...

Znają z cierpienia niewysłowionych, z krwawej masakry z 18 lutego i równie krwawej masakry z 13 marca br. z głodu, bólu i poniewiek, z codziennej męki konania tysięcy i tysięcy jeńców. Znają ten język amerykańskiej „demokracji”, z raz po raz przeprowadzanych akcji „selekcji”. Również w Majdanku i Oświęcimiu bywały selekcje, słamądy szły nowe transporty do pieców krematoryjnych, a jeńcy na wyspie Kożedo z „selekcji” idą — również „dobrowolnie” jak tamci — do „oddziałów wojskowych NZ”, to znaczy do bandyckich, napastniczych wojsk, które ich odczyzną, nie chcą zamienić w jeden wielki oboz koncentracyjny.

NAWET instytucja tak skompromitowana — niegdyś współpracująca z hitleryzmem, a obecnie służąca USA — jak „międzynarodowy” Komitet Czerwonego Krzyża musiała stwierdzić, że „selekcje” dokonane przez amerykańskie władze wojskowe są przemyślane, że ci, którzy się tym selekcjom nie chcą poddać, są w okrutny sposób mordowani. Metody stosowane wobec opornych żołt w Jole przypominają metody hitlerowskie: koszenie ogniem z karabinów maszynowych, pospieszne grabieżenie w masowych grobach bez oglądania lekarzów, tak że wśród grabieżonych znaleźli się również jeńcy ciężko ranni. Tak jak w Katyniu... I nię dziwnego, że Ame-

rykanie właśnie teraz odgrzebiali goebelowską prowokację katyńską. Oni, którzy prześlęgnęli hitlerowską w mordowaniu niewinnych i bezbronych, przydzielili się w togi „selekcji”, by wybielić swych poprzedników, a obecnie współników.

Nie tylko „międzynarodowy” komitet Czerwonego Krzyża, lecz również i same władze amerykańskie przystąpiły do nieudolnego traktowania jeńców — parę dni temu, gdy wybuchł bunt na Kożedo i zatrzymany został przez jeńców komendant obozu gen. Dodd. Wówczas to powiedział jego następca gen. Colson: „Przyznaję, że miały miejsce wypadki przelewania krwi a wielu jeńców zostało zabitych i rannych przez wojska narodów zjednoczonych”. Stwierdził również, że werbunek do armii „narodów zjednoczonych” był przemyślowy i obiecał „położyć kres naciśnieniu i przelewaniu krwi w przyszłości”. Sami Amerykanie przyznawali, że nie była stosowana konwencja genewska wobec jeńców w Kożedo i uroczyście, ustami dowódcy wojsk interwencyjnych gen. Clarka, obiecali, że oddadzą im one przestrzegane.

Te uroczyste obietnice, ten obłudny ton żalu i skrucy trwał równo jeden dzień. Zaledwie został zwolniony gen Dodd, władze amerykańskie znowiły z jego jedynego stanowiska gen. Colsona i wszystkie swoje obietnice uznali za „całkowicie nieważne”. Czynim tego oświadczenia nie ma chyba równego sobie w historii stosunków międzynarodowych!

LUDZIE rządzący Stanami Zjednoczonymi skompromitowali się nie

tylko jako masowi mordercy i jako bezczelni oszuści.

Na marginesie sprawy Kożedo raz jeszcze wyszło na jaw, że Amerykanie świadomie i celowo nie chcą dopuścić do pomyślnego zakończenia rokowań w Pannundzon, że celowo i świadomie przeciągają wojnę w Korei.

Bo przecież główną przeszkodę w rokowaniach w Pannundzon stanowi obecnie sprawa wymiany jeńców. Amerykanie żądają, by wielka część jeńców i więźniów, których wprowadziły ich oddziały, pozostała w Korei Południowej. Domagając się rzeczy dotąd równie niespotykanej w stosunkach międzynarodowych, jak bezczelność amerykańska — władze USA powołują się na to, że ci jeńcy, którzy „z własnej woli” chcą pozostać u nich, i motywują swe niesłychane żądania rzekomo „humanitarnością”, „braniem jeńców w obro-” itp.

Właśnie na Kożedo amerykańscy SS-mani przeprowadzili „plebiscyt”, czy jeńcy chcą wrócić do swoich domów, czy też zostać u nich. I nawet na Kożedo, w tym obozie śmierci, w warunkach „wolności” podobnej tej, która panowała w Oświęcimiu czy Majdanku — jeńcy koreańscy i chińscy przeprowadzili swój prawdziwy plebiscyt: bohaterskim, rozpaczyliwym buntem pokazali światu, że Amerykanie kłamią, że oni, jeńcy, nie są zdradkami ojczyzny, że nie chcą służyć najęździ i okupantowi, lecz wrócić do swoich.

Czytelnicy zabierają głos

Praca fizyczna czy umysłowa?

LOŚĆ LISTÓW, które napłynęły do Redakcji po ukazaniu się artykułu: „Czy konieczna jest praca umysłowa?” — świadczy dobitnie, że zagadnienie to żywo interesuje wielu naszych Czytelników.

Jaki jest ton wszystkich tych wypowiedzi? Większość głosów, bez zastrzeżeń odpowiadając na pytanie, które było zawarte w tytule artykułu. Są też tacy, którzy pragnęliby dyskusyjnie podnieść takie czy inne nasuwające się im wątpliwości. Wszyscy zaś zastanawiają się nad sposobami, które ułatwiłyby pracownikom umysłowym zmianę dotychczasowego rodzaju zatrudnienia.

I rzecz charakterystyczna, w wielu listach pobrzmiewa nuta zdziwienia: dlaczego do dziś dzień przetrwał jeszcze ów sztuczny podział na pracę fizyczną i umysłową?

„Jestem urzędniczym pochodzenia i zawodu” — pisał ob. „ESTE” z Warszawy (nazwisko i adres znane redakcji) — i z pracą fizyczną zetknąłem się bliżej i po raz pierwszy dopiero po szesnastu latach pracy biurowej i to takiej, która przed wojną była dobrze płatna. Może dziwne się to wyda niejednemu, ale nie wyobrażam sobie dobrego pracownika fizycznego, który pracę swoją wykonywałby w sposób podobny do urzędniczej. Przecież tu każde uderzenie młotka musi być obliczone, każdy ruch wertła, hebla bądź też szalki polerniczej przemysłowej — w przeciwnym bowiem razie praca pójdzie na marne, a materiał będzie „zniszczony”.

„W sposób podobny do urzędniczej” — ob. „ESTE” pisząc te słowa miał zapewne na myśli tego rodzaju funkcje, które nie wymagają specjalnego wysiłku umysłowego i są raczej wykonywane w sposób mechaniczny. Nie ulega, rzecz jasna, wątpliwości, że przy każdej pracy, zarówno fizycznej jak i umysłowej, konieczny jest jeden warunek: trzeba myśleć.

Wiele też spośród zawodów zaliczanych do pracy fizycznej wymaga przede wszystkim wysiłku umysłowego, a nie fizycznego. Słusznie zwraca na to uwagę w swym liście ob. Marian R. z Warszawy (nazwisko i adres znane redakcji):

„Bardzo często są zawody pokrewne, gdzie ustawienie jednego w grupie fizycznych, a innych w grupie umysłowych wydaje się po prostu nonsensem. Np. lekarz (pracownia, która w banku leży banknoty) — to pracownia umysłowa, a pracownia inżynierska — to pracownia fizyczna. Rysownik przerysowujący rysunki, czy kreślacz, to pracownik umysłowy, ale rysownik w litografii to pracownik fizyczny. Maszynista piszący w biurze to pracownia umysłowa, ale

składacz maszynowy w drukarni — to pracownik fizyczny”.

„Zgadza się z autorem artykułu „Czy konieczna jest praca umysłowa?”, że praca fizyczna nie jest wcale gorsza od umysłowej — pisał ob. Marian R. i w dalszym ciągu swego listu twierdzi, że ów sztuczny podział hamuje m. in. dopływ pracowników umysłowych do kadry pracowników produkcyjnych. I że podział ten pogłębia brak jednolitego dla obu grup pracowników ustawodawstwa pracy.

Czy istotnie trudne jest przejście od pracy umysłowej do fizycznej? Oto drugie zagadnienie, które szeroko rozważają autorzy listów.

„Odpowiadając na pytanie: Czy konieczna jest praca umysłowa? — piszę: nie. I bardzo chętnie, nawet dziś, zmienilibym zawód — oświadcza ob. TADEUSZ DELMAN.

„Wyobrażam sobie, że takie „przejście” musi być poprzedzone odpowiednią i rzeczową propagandą, tak wśród pracowników umysłowych, jak i wśród pracowników fizycznych, w szeregi których weszliby nowi towarzysze pracy. Jestem przekonany, że bardzo dużo znalazłoby się takich, którzy by chętnie zamienili pióro na klucz monterski, kielnię lub pedzel malarski, duszne pokoje biurowe na pracę na wolnym powietrzu lub na jasne, nowe hale fabryczne.

Mam lat 38. Od 1935 r. pracuję w skarbowości. Od dawna myślę o zmianie zawodu. Ale jaki zakład pracy przyjmie „inteligenta” na pracownika fizycznego? Powstałoby więc pytanie, jak tych ludzi przystosować do nowego zawodu, do zmienionych warunków pracy, do nowego środowiska?”

Ob. Delman rzuca tu projekt, podając go pod dyskusję czytelników. „Przedsiębiorstwa budowlane, różnego typu zakłady, rozbudowujące się nasz przemysł potrzebują stale nowych rąk do pracy. Dana fabryka, zakład czy przedsiębiorstwo ogłasza, że poszukuje kandydatów do takiego a takiego zawodu i że organizuje bezpłatny, przygodowy kurs praktyczny, który będzie trwał w czasie normalnych zajęć podczas pracy przedsiębiorstwa — czy fabryki”.

Kursy te, organizowane specjalnie pod kątem przeszkolenia pracowników umysłowych, chociażby w okresie wypowiedzenia im umowy o pracę, powinny być tak pomyślane, by, jak pisze ob. Delman: „pogodziły wykonywanie obowiązków na starym miejscu pracy z pracą szkoleniową na miejscu nowym”.

Słusznie czytelnicy, zabierający głos w sprawie pracy fizycznej, podkreślają, że za mało się dotychczas o niej pisało. Często po prostu nieznajomość warunków pracy i płacy odstrasza ewentualnych kandydatów. Jeszcze wielu, zbyt wielu, jak o tym można się przekonać w którymkolwiek referacie dla pracowników umysłowych, któregokolwiek Urzędu Zatrudnienia, sądził fałszywie, że praca fizyczna wymaga najczęściej ogromnego wysiłku fizycznego.

Nie wiedzą ludzie — bo za mało o tym się mówi i pisze — że istnieją wiele rodzajów zatrudnienia, które są, jak to podkreślił ob. Marian R., na pograniczu pracy zwanej umysłową. Te są dziedziny, w których mogliby znaleźć zajęcie ludzie niekoniecznie młodzi i niekoniecznie krzepcy fizycznie.

Nie wiedzą — bo za mało o tym się mówi i pisze — że w większości wypadków praca zaliczana do fizycznej jest pracą bez porównania popłatniejszą od przeciętnej pracy przy biurku. Ze robotnik niewykwalifikowany, chociażby taki, że rzuca przykład pierwszy z brzegu — robotnik placowy zarabia trzy, czterokrotnie więcej od urzędnika z niższych grup uposażeniowych.

„Piszmy więcej — apeluje ob. „ESTE” — o pracy fizycznej, o

zarobkach, o możliwościach zarobków, bo to jest ważne dla poszukujących. Praca fizyczna, o ile tylko nie jest lekkomyślnie przekraczana granica wytrzymałości fizycznej danej jednostki — nigdy nie będzie szkodliwa. A nawet przy wykonywaniu jej na wolnym powietrzu daje hary i cięższe, którą nie tylko zdobyć, ale nawet zachować przy pracy umysłowej jest niepodobniestwem”.

Zwróćcie uwagę, kto mówi te słowa. Człowiek, który po szesnastu latach pracy biurowej został, w r. 1940, pracownikiem budowlanym, będąc kolejno: murarzem, stolarzem, monterem. Człowiek, który po wojnie nie wrócił i nie ma zamiaru powrócić do szeregów urzędniczych.

„Este” żąda: „Zajmijmy się właściwym przedstawieniem pracy każdego robotnika i rzemieślnika. Tu trzeba jasnego opisanie prac, które tylko na pozór są ogólnie znane. Trzeba też podać wartość takiej pracy, tj. korzystać, jakie wykonujący ją z niej czerpie”.

Aby nie było niedopowiedzeń. Ob. J. M. z Lublina nawiązuje do art. „Czy konieczna jest praca umysłowa?” — zapytuje:

„Prawdźwa, realną wartością tego czy innego pracownika jest przede wszystkim jego konkretna użyteczność w instytucji, jego praca, jego postawa. Piszcze, że wielu zgłaszających się do Urzędu Zatrudnienia pracowników umysłowych otrzymało wypowiedzenia na skutek niedostatecznych kwalifikacji zawodowych. Co to znaczy? Bo to nie jest jasne. Jeżeli otrzymali wypowiedzenie dlatego, że nie mogli podać w swej pracy, że nie wykazywali się ze swych obowiązków — to słusznie. Jeśli zaś otrzymali je tylko dlatego, że nie posiadali odpowiedniego wykształcenia, choć pracę swoją wykonywali — to źle. Nie każdy miał możliwość kończyć szkołę średnią, czy uniwersytet”.

Obywatelu J. M., macie zupełną rację. Pisząc o zwalnianych pracowników umysłowych nie posiadających kwalifikacji, mieliśmy, oczywiście, na myśli ich nieprzydatność dla zakładu pracy, w którym byli czy są jeszcze zatrudnieni. Tylko to jest, i może być, właściwym miernikiem. Pracownik, który nie był „właściwym człowiekiem na właściwym miejscu” w jednym biurze, skoro w dodatku nie posiada minimum wykształcenia koniecznego do prac biurowych, na pewno nie stanie się „właściwym” przy innym biurku. Ale natomiast może się stać bardzo pożyteczny przy jakimkolwiek warsztacie pracy tzw. fizycznej.

W drugiej jednak sprawie, obywatelu J. M., racji nie macie. Piszcze o zmianie pracy umysłowej na fizyczną:

„Przeholowaliście. Czy wy np. nie wiecie, że bywają ludzie chorzy?”

Owszem, wiemy. Że bywają nie tylko chorzy, ale i sterani wiekiem, pracą, wojennymi przeżyciami. Wiemy jednak również i to, że dla takich kategorii pracowników można znaleźć

leżące prace łatwiejsze i, jak to już podkreślaliśmy, nie wymagające wysiłku fizycznego.

„Akoja podjęta na łamach „Życia” nie może być zaniechana. Akcja ta powinna przynieść właściwe rozwiązanie problemu zatrudnienia pracowników umysłowych w innych zawodach. Powodzenie tej akcji to przysporzenie naszej Polsce Ludowej nowych rąk do pracy, rąk, które są tak potrzebne do pełnego i przedterminowego wykonania zadań Planu 4-letniego”.

Tymi słowami, zacerpnietymi z listu ob. T. Delmana, kończymy artykuł, licząc na Was, Czytelnicy, że swymi uwagami i projektami pomożecie do wyciszenia konkretnych wniosków. Ze odważnie i rzeczowo podejmiecie problem, który przecież jest, lub może być, problemem niejednego z Was.

MIR-PAR

Kłopoty spółdzielni dentystycznych

Są technicy — brak lokali

Czynnych spółdzielni technicznych jest zaledwie 4 w całym kraju — z tego dwie we Wrocławiu, jedna w Krakowie i jedna w woj. warszawskim. A przecież gdyby było ich nawet sto i wtedy byłoby zawałone robotą. Spółdzielni technicznej — dentystycznej wykonują protezy, naprawiają mostki i korony znacznie taniej, niż nieuspołdzielczeni technicy i dentyści. Np. spółdzielnia wrocławska „Technodent” pobiera za żab metalowy 43,5 zł, który u technika prywatnego kosztuje ok. 120 zł.

Poza tym spółdzielnia te uzupełniającą działalność protezowni państwowych, nastawianych nie na naprawę, lecz przeważnie na wykonywanie protez pełnozębnych.

Tymczasem organizowanie nowych, tak potrzebnych placówek spółdzielczych, pomimo wysiłków Zw. Spółdzielni Pracy (ZSP) oraz zachęty i poparcia ze strony Min. Zdrowia, idzie opornie.

Ostatnio np. rozbiły się starania o uruchomienie takich spółdzielni w Olsztynie, Zielonej Górze i innych miastach.

Min. Zdrowia zapewnia spółdzielniom zaopatrzenie w sprzęt i niezbędne surowce, lecz nie może im dać lokali. Tu mogłoby pomóc wydziały przemysłowe Rad Narodowych, opiekujące się drobnym przemysłem i spółdzielczością.

Jak dotychczas jednak Rady Narodowe, z nielicznymi wyjątkami (Szczecin), nie zainteresowały się bliżej wspomnianą dziedziną usług spółdzielczych i nie starają się o zabezpieczenie ich w lokale.

I jeszcze co utrudnia powstawanie spółdzielni technicznych — dentystrycznych — to nierównomierne rozmieszczenie fachowców — techników i dentyстів — w różnych połaciach kraju.

Tak się składa, że tam, gdzie łatwiej o lokale, np. w Białymstoku

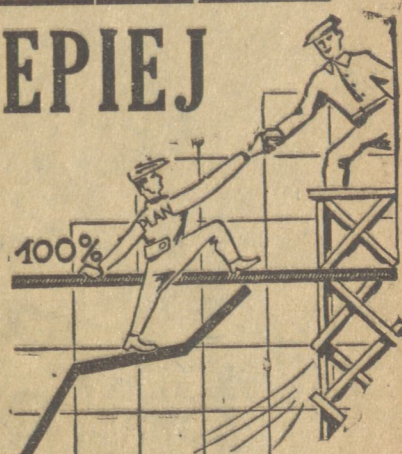
Majster podciąga plan

WIĘCEJ I LEPIEJ

Przykład majstrów przedalini Inu Zyrardowskich Zakładów Przemysłu Włókienniczego, podejmujących zobowiązania w odpowiedzi na naszą akcję zachęcić także inne oddziały tego zakładu do wzmocnienia wysiłków w walce o wydajność i jakość produkcji.

Na naradzie produkcyjnej pracownicy Działu Kontroli Technicznej w celu umożliwienia realizacji zobowiązań majstrów przedalini postanowili:

- 1) przeprowadzić kolejno w oddziałach produkcyjnych szkolenie aparatu kontroli technicznej — przyczyni się to do usprawnienia kontroli międzyoperacyjnej i ściślejszego przestrzegania procesu technologicznego, pozwoli także na powiększenie pierwszego gatunku tkanin o 1 proc.;
- 2) tak pracować z całym aparatem brakerskim, aby produkcja nie przyniosła żadnej reklamacji.



tem brakerskim, aby produkcja nie przyniosła żadnej reklamacji.

Do akcji „Majster podciąga plan” włączyła się także Tkalnia.

1) Majstrowie tkalni V zobowiązali się podnieść jakość produkowanych tkanin, zmniejszyć ilość odpadków i wzmocnić kontrolę nad parąkiem maszynowym;

2) majster Fleszczyński zobowiązał się zwiększyć kontrolę nad warunkami technicznymi i sprawnością krosien oraz upowszechnić współzawodnictwo tak, by liczba współzawodniczących wzrosła o 10 proc.;

3) majster Przygoda wymienił skórzaną klepkę na inne własnego pomysłu oraz przyspieszył wprowadzenie współzawodnictwa między rewirem pierwszym a trzecim.

Majstrowie Tkalni zobowiązali się:

- 1) dokonać remontu dwóch maszyn sposobem gospodarczym;
- 2) przekroczyć plan produkcji.

Wykańczalnia i Składalnia postanowiły:

- 1) poprawić jakość produkcji przez usuwanie planu;
- 2) przypilnować, aby magazyn nie gromadził tkanin niewykończonych.

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZA

Warszawska lekcja w Berlinie

W dniach 17 — 25 kwietnia br. uczestniczyłem w wycieczce muryarzy warszawskich do NRD. Zaproszeni byliśmy przez niemieckie związki zawodowe z okazji Międzypaństwa Polsko-Niemieckiego.

W Berlinie zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez niemieckich kolegów. W pierwszym dniu pobytu spotkaliśmy się z nimi w ambasadzie polskiej, gdzie kilka godzin dyskusowaliśmy nad metodami naszych prac zespołowych. Dzieliłymi się naszymi doświadczeniami, uzyskanymi dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy. Następnego dnia udaliśmy się na jedną z budów Berlina w Al. Stalina, gdzie przystąpiliśmy do pracy zespołowej systemem trójkowym i w ciągu trzech godzin ukończyliśmy 3.960 cegieł.

W następnych dniach odbyliśmy z niemieckimi kolegami dalsze narady. Spotkaliśmy się z przeszło 200 murarzami, majstrami, technikami i

inżynierami. W dyskusji wzięło udział 38 młodych murarzy niemieckich, którzy oświadczyli, że dzięki nowemu metodom na pewno przyspieszą wykonanie swego planu 5-letniego.

Na zakończenie naszego pobytu odbyła się uroczysta akademicka. Przedstawiciele załóg budowlanych NRD dziękowali nam gorąco za przekazane doświadczenia. Otrzymałymi najwyższe odznaki planu 5-letniego NRD — odznakę aktywistów wraz z książeczką i dowód pracy przy budowie Berlina.

Serdeczne przyjęcie, jakiego doznałszy od naszych niemieckich kolegów, przyczyniło się do zacieśnienia przyjaźni między budowniczymi Polski Ludowej i NRD.

Z kolegami niemieckimi, których poznałem w Berlinie, utrzymuję dziś korespondencję.

Czesław Maliga
ZBM W-3 „KAM”.

Złom czeka trzy lata

3 lata temu młodzież szkoły podstawowej w Wesołej k. Warszawy zabierała się z zapałem do zbioru złomu. Zebrano go w duży stos na placu szkolnym i zbierano by dalej, gdy by kierownictwo nie przerwało akcji, ponieważ zebranego złomu nikt nie odbierał.

Wprawdzie Gminna Spółdzielnia wystawiła kierownictwu szkoły pokwitowanie za dostarczony złom, lecz leży on dotąd na placu szkolnym.

Czy szkoła ma sama dostarczyć

złom do Centrali, czy też zadowolili się — pokwitowaniem?

Kierownictwo szkoły obawia się obecnie, że ten sam los spotkać może zebraną makulaturę. W ciągu ubiegłego miesiąca nagromadziła się już pełna piwnica. Jeżeli makulatura nie zostanie zabrana, to będzie kłopot, gdzie złożyć węgiel na zimę.

Dodać należy, że w obu sprawach — złomu i makulatury — kierownik szkoły interweniował wielokrotnie, lecz bez skutku.

W. Hildenbrandt
Wesoła k. W-wy.



— Obawiam się, że pan ma na myśli politykę. Nie uznaję jej. Nie uznaję tej polityki, którą uprawiano u nas w ubiegłym dwudziestolecu przed okupacją. Uznaję jedynie politykę Husa, Ziżki i Taboritów, politykę naszych wieszczów, taką politykę, która łączyła i prowadziła cały lud. Właśnie zanim zaszczęśli nas pan swoją obecnością, panie Bagar, opowiadałem o tym panu starszemu Grinienko i jego przyjacielowi. Było im wstyd, szukałem pomocy i usprawiedliwienia w historii naszego narodu. Nie potrafiłem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie walczyliśmy w trzydziestym ósmym roku i dlaczego odrzuciliśmy pomoc naszych radzieckich przyjaciół. Mówię, że nie odrzuciliśmy radzieckiej pomocy, przeciwnie, pragnęliśmy jej z całego serca. Byłem wszakże przekonany, że pomoc radziecka odpada równocześnie z francuską umową. Mówię, że nigdy nie zgadzałem się na Monachium i na przekreślenie czeskich granic.

Brendi zamili i rozejrzeli się po swych słuchaczach. Harmonie wygrywały czasy, drzewniane wzniesienie dudniło ich rytmem, ludzie stojący wokół usiłowali podchwycić melodię i śpiewać. Starszyzna Grinienko poglaskał waszą całą dłoń, odstawiając szeroki palec i powiedział: — Tak, naród się nie zgadzał, a jednak stało się. My, ludzie radzieccy, sami decydujemy o wszystkim.

Wacław Brendl znowu pokręcił głową i podniósł wskazujący palec. — Także próbowałem w ten sposób. Była to jedyna demonstracja w całym moim życiu, w której brałem udział. Wielka, podniosła chwila! Wolałbym: „Dajcie nam broń, płaciliśmy na nią!” Była to prawda. Podpisałem pożyczkę obrony narodowej, chciałem otrzymać moją broń. Chciałem walczyć, aczkolwiek nigdy nie byłem żołnierzem. Takieś doszli aż pod Zamek. Tam wyszedł na balkon generał z czarną opaską na oku. Podziwiliśmy go entuzjastycznie, skandując nasze hasło. Czy to nie komizdor? Dla tej opaski na oku niektórzy widzieli w nim Ziżkę, który zmarł wchwał, żeby nas poprowadzić w bój. A on nam odpowiedział:

— Ludzie, idźcie spać, późno już! — I myśmy poszli. Nie potrafię tego zrozumieć. W pół roku potem widzieliśmy jego fotografię w gazetach, jak ściskał dłoń Hitlera na zamku czeskich królów.

— Kogo bał się bardziej? Hitlera, czy ich? — spytał Bagar, kładąc rękę na kolanach Grinienki.

— Mówiliśmy o tym. Poprowadził synów naszego narodu do walki przeciwko nim. Odrzuciliśmy ich pomoc, wydaliśmy broń Hitlerowi, a on uciekł jej przeciw. A mimo to oni przyszli i wyzwolili nas. Musimy to sobie stale powtarzać, panowie, stale przypominać. Historia jest najważniejszą nauką dla narodów.

Galczyk już od dłuższej chwili stał ponad głowami rozmawiających i słuchał. Bagar wstał i przyłączył się do niego. Szli razem pod lampionami, zawieszonymi na drutach, poprzecaganych między drzewami. Ktoś właśnie w tej chwili włączył prąd i chór okrzyków podniósł się na powitanie światła. Wieczorny wietrzyk kołysał lekko tymi kulami z różnobarwnego papieru, rozświecającymi miękko blaski. Harmonie wrzasnęły i zaniosły się melodią dzikiego hopyka.

— Zabawny staruszek — odezwał się Galczyk.

— Bardzo — zgodził się Bagar. — Pisał mi o nim towarzyszy, listonosz, który z nim pracował w tym samym urzędzie pocztowym. Ten staruszek znał oboje wszystkich w obwodzie swej poczty. Podczas okupacji niszcząc domy i wznawiając do Ligi antybolsewickiej. Pięć dni i pięć nocy walczył na barykadach. Zastrzelił trzech Niemców.

Przy wtórze radzieckich harmoszek pierwsza czeska uroczystość w Potocznej, w dawnym Grünbachu, dochodziła do swego punktu kulminacyjnego.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Otwarte okno szpitala skrzypiało lekko w nieustającym przeciągu. W ogromnej, białej sali, której sufit wspierał się na dwóch potężnych, czworokątnych filarach, stało około dwudziestu łóżek; niektóre były puste. Kilka płam od zacięków deszczowej wody rozlało się po suficie, rysując mapy nieznanych części świata. Oczy pacjentów siedziły bez końca i liczne gorączkowe sny, nawiedzające chorych, przenosiły ich do tych krajów, wyrosłych na nieludzkich kontynentach. Za oknem szumiało i wzdychało miasto, powietrze, dotąd ciepłe, przynosiło woń niedalekiej rzeki, łąk i lasów,

Bohusz Klinek siedział na łóżku pod jednym z otwartych okien, od czasu do czasu zsuwał pantofel i zaklopotany drapał się stopą w chudą lęką drugą nogą. W zagłębieniu na wpadniętych policzkach łatwo zmieszczył się pomidor. — Ale go wzięło! — myślał Bagar. — Chciałbym dostać w łapę tych, którzy go tak urządzili.

— Zapewne nie będziesz chciał już wrócić do Potocznej — powiedział. — Nie dźwiesz się. Masz jej dość do końca życia.

Klinek opierał się oboma rękami o krawędź łóżka, jakby się bał, że nie utrzyma równowagi.

— Nie zależy wam na mnie, co? — powiedział trochę zadyszany. — Nie można na mnie polegać. Nawet jednej głupiej Gertrudy nie zdołałem zaprowadzić na miejsce.

— Głupstwa pleciesz! — oburzył się Bagar. — Czyja to była wina? Tylko moja. Nie powinienem był puszczać cię w pojedynkę. Albo też należało pójść samemu.

Klinek podniósł oczy z nad pantofli i skrzywił się trochę ironicznie.

— Myślicie, że wam udało się lepiej? Strzelili do mnie z tyłu.

— A nie wiesz... — zaczął Bagar, ale natychmiast machnął ręką. — Oczywiście nie możesz wiedzieć. Ale głowę bym dał, że sprawca siedzi po dziś dzień w Potocznej.

Stara, chuda pielęgnarka ze smutną twarzą i dobrośliwym, tęsknym spojrzeniem, podeszła do nich bezszelestnie i położyła na łóżku ubranie Klinka. — Proszę — powiedziała. — A zachowujcie się rozsądniej, jeszczeście całkiem nie wygrali.

Klinek położył dłoń na marynarce, przesunął go rękawie, obmacał kołnierz i zmiażdżył kłapę. A potem podniósł zaklopotany wzrok na Bagara: — Jakże to dziwne!

Bagar kaszlnął i przełknął głośno. Na chwilę przypomniał mu się postrzał w płuca i głęboka blizna na udzie, ślad po ranie, która tak długo roiała, że lekarze zaczęli już przebakiwać o amputacji, pamiątka po odłamku włoskiego granatu. Dwa razy mu w ten sposób przynoszono ubranie i kładziono na łóżku.

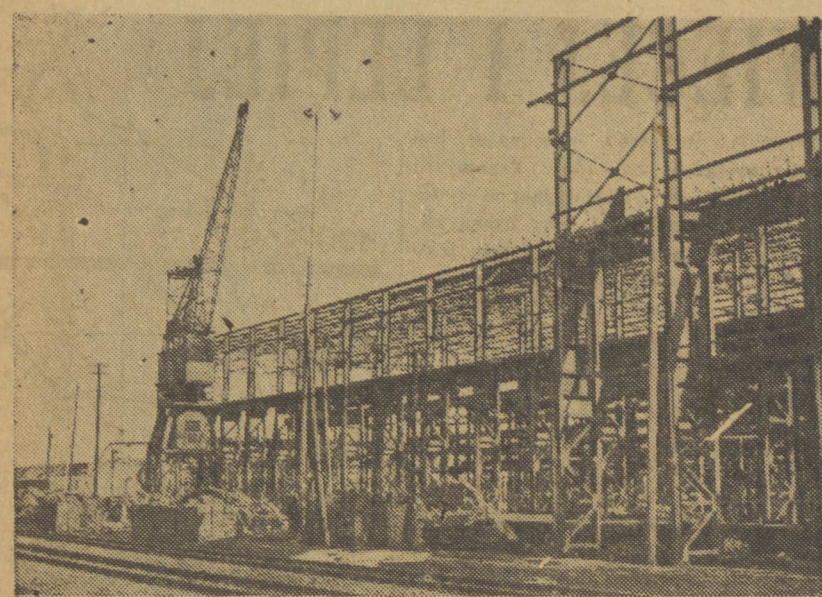
— Znam to uczucie — powiedział. — Tak że od razu sięgasz do kieszeni. Człowiekowi zawsze się wydaje, że w nich zapomnieli Bóg wie co, ale nie zdaje sobie sprawy, co by to mogło być.

Bohusz Klinek w zamyśleniu kiwnął głową. Obrócił marynarkę plecami na wierzch, oglądał ją uważnie i obmacywał kościastymi palcami.

— Czego szukasz? — spytał Bagar.

D. C. 29

W Nowej Hucie



„Ten wielki teren pokryły dziesiątki zabudowań, rozparły się strze-
liste szkielety przyszłych obiektów fabrycznych. Wyrosły potężne hale za-
kładów, a każda z nich jest parokrotnie większa niż kilka wielopiętrowych
domów mieszkalnych. (Patrz artykuł obok).

Fot. GAF. Link

Na wzorach budowniczych Magnitogorska

Stalowe ogniwa przyjaźni

Nowa Huta, w maju.

Część mieszkalną Nowej Huty oddzie-
la od części przemysłowej szeroki pas
zieleni i niewielkie wznieślenie. Poza
tym wznieśleniem ukrył się kombinat.
Z daleka widać tylko wyniosły budynek,
przypominający kształtem czworokątną
basztę i jakieś litery na jej szczycie, które
w miarę zbliżania się stają się czytel-
ne i wyraźne: TPP-R. Towarzystwo
Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

Mieliśmy niebawem poznać głęboki
sens tego akcentu dominującego nad
Nową Hutą, oglądając wspaniałe maszyny
radzieckie, podziwiając przestronne
hale zakładów, wybudowane na podsta-
wie dokumentacji, opracowanej przy wy-
bitnym współudziale fachowców radzieck-
kich, spotykając na każdym kroku wiel-
kie drewniane skrzynie z adresem: „Pol-
ska...”

Zbytecznie pytać o drogę do kombina-
tu. Trzeba iść prosto przez łąki, a potem

nową nawierzchnią bitych dróg. Kieru-
nek — „baszta” z literami TPP-R.

Ze wznieślenia widok jest wspaniały.
Z nami skąpane w słońcu nowohutnic-
kie osiedle mieszkaniowe — przed na-
mi kombinat.

Ten wielki teren pokryły dziesiątki
zabudowań, rozparły się strzeliste szkie-
lety przyszłych obiektów fabrycznych,
imponujące ogromem i zaskakujące jed-
nocześnie lekkością konstrukcji. Wyro-
sły potężne hale zakładów, a każda
z nich jest parokrotnie większa, niż kilka
wielopiętrowych domów mieszkal-
nych.

Ten kompleks zabudowań hutniczych
dziś już może uchodzić za duży zakład
przemysłowy, a jest to przecież dopiero
fragment pomniejszej części tego ogrom-
nego, pierwszy raz w dziejach Polski ro-
dzącego się kombinatu. Kombinatu, który
podwoi produkcję stali w naszym kra-
ju.

150 tys. wagonów ziemi

Wrażenia nasze rychło się zresztą po-
głębiły, gdy inż. Wierski — dyrektor bu-
dowy Nowej Huty — przedstawiał nam
plan prac.

— To, co widzicie — mówił — to jest
dopiero początek tej olbrzymiej budowli.
A myślę, że gdy tu przyjdziecie w przy-
szłym roku — nie poznacie Nowej Hu-
ty. Nasz tegoroczny plan został zwiększo-
ny, w stosunku do planu zeszłorocz-
nego, prawie dwu i półkrotnie.

W tym roku przystąpiłmy już, lub
niebawem przystąpimy, do budowy za-
sadniczych obiektów przemysłowych:
koksowni, aglomerowni, stalowni z wiel-
kimi piecami, siłowni, wyłomni mate-
riałów ogniotrwałych... Będzie się ce-
giełnia, która ma Nową Huta zaopatr-
wać w cegły, będzie się hale przemysłowe
w pomocniczej części zakładów...

O ogromnym rozmachu — dyrek-
tor przerywa w połowie zdania — może
świadczą choćby taki przykład, że dla
budowy dróg i z wykopów fundamentów
trzeba wywieźć z terenu Nowej Huty
około półtora miliona metrów sześciennych
ziemi.

Tak olbrzymia budowa musiała zre-
zultować w metody pracy i organi-
zacji pracy. Posłużyły do tego wzory
państwa, które wybudowało Magnito-
gorsk i Dnieprogor, które nawiadnęły pu-
stynie i tworzyły morza. Wzorując się na
radzieckich metodach budowniczych
Nowej Huty dąży do oparcia się na wła-
snych bazach technicznych, produkują-
cych materiał budowlany.

Temu celowi ma służyć budowana
obecnie cegielnia, temu celowi służy już
dziś wytwórnia betonu i zaprawy, wy-
twórnia oszalowań, zakłady wyrabiające
zbrojenia do robót betoniarzów i in.

Według wzorów radzieckich w Nowej
Hucie wprowadzona została nowa orga-
nizacja pracy, tzw. system dyspersyjny,
polegający na tym, że specjaliści inspek-
torzy ruchu pilnują wykonania planu na
poszczególnych odcinkach.

Wreszcie przy budowie Nowej Huty
zastosowano jak najdalej idącą mecha-
nizację robót, korzystając pod tym
względem nie tylko z wzorów radzieck-
kich, ale i z radzieckich maszyn budowl-
anych.

Wzajemne oddziaływanie

W Nowej Hucie w większym może
stopniu, niż gdzie indziej obserwuje się
zjawisko wzajemnego oddziaływania lu-
dzi na Hucie i Huty na ludzi. Twórców
na dzieło i odwrotnie.

Większość załogi stanowią tu okolicz-
ni chłopci, lub synowie chłopów, którzy
rozpoczęli pracę, jako element surowy,
mało zdyscyplinowany. Dziś ta załoga
może poszczycić się prawdziwie imponu-
jącymi osiągnięciami.

go i przygotowań do agresywnej
wojny przeciw tym krajom.

Do tej doktryny „dynamicznej”

polityki imperializmu Dulles do-
szedł dość ciekawą drogą, drogą
stwierdzenia organicznej słabości
systemu sojuszu imperializmu ame-
rykańskiego. W artykule ogłoszonym
w amerykańskim piśmie „Life” Dul-
les stwierdza, że jego zdaniem obecna
amerykańska polityka zagraniczna
przypisuje zbyt wielkie znaczenie
Europie zachodniej na niekorzyść Azji.

„Dzielo dokonywane przez
USA w Europie — biada Dulles, w
jednym ze swoich przemówień —
jest chwalebne, osiągnięcia mało sku-
teczne i nieproporcjonalnie kosztowne.
Jeśli mamy być uczciwi sami z
sobą, musimy przyznać, iż coraz
więcej ludzi w USA wyraża rozczarowanie
i niezadowolnienie z powodu
naszych kolektywnych organizacji”
(E. B.).

Dulles bynajmniej nie radzi rezy-
nować z Europy zachodniej, po prostu
stwierdza fakt, że nie ona zajmuje
najważniejsze miejsce w pla-
nach strategicznych USA i logicznie
kontynuując swoje wywody proponuje
wzmocnienie poparcie dla Czerwonej
Kajszki w Azji i rozbudowę akcji
dywersyjnej w krajach socjalistycznych,
korzystając z pomocy zdradzieckiej
emigracji.

Dullesowi zawiadował w Europie
nie kto inny jak gen. Franco. W
przemówieniu wygłoszonym w zeszłym
tygodniu pupil Hitlera, Mussoliniego
i Churchilla nie tylko dał
do zrozumienia, ale wprost oświadczył,
że imperializm amerykański może
na niego liczyć.

Udając, że zapomina o założonym
losie „biekłej dywizji”, która już
kiedys z jego polecenia pomagała
Wehrmachtowi w wojnie przeciw
ZSRR, kat Hiszpanii nawołuje do
krucjaty antyradzieckiej. Musi jednak
przyznać, że sytuacja awanturni-

(Od naszego specjalnego wystannika)

Tak ze wzrostem Nowej Huty wzra-
sta i świadomość załogi, zmienia się jej
stosunek do pracy, wytwarza się zwały
kolektyw, oddziałyujący z kolei na ro-
botników, nowoprzyjmowanych.

Mówi o tym Józef Bożek, przodujący
brzydagista murarski z tzw. „obiektem
64”, ogromnej hali o kubaturze ponad
170 tys. metrów sześciu, która w czasie
naszego pobytu w Nowej Hucie oddana
została do użytku na 2 miesiące przed
terminem.

Bożek miał 14 lat życia, gdy po dzia-
dku i ojcu odziedziczył nędzę i kielnię
murarską. Tułał się od tego czasu po
wielu budowach, aż po trzydziestu paru
latach pracy przyszedł tu, do Nowej Hu-
ty. Kładł cegły tak samo, jak to robił
jego ojciec i dziadek. Jakby od czasów
dziadka nie się w murarstwie nie zmie-
niło.

— Aż przyszedł Michał Krajewski —
mówi Bożek — wziął kielnię, pokazał
jak się robi. Spróbowałem i robota po-
szła trzy razy szybciej.

Potem dostaliśmy brygadę 11 ludzi,
wszystko nieobeznane w fachu, ze wsi,
kielnię w ręku nie miało. Nauczyłem ich
metody Krajewskiego. Chłopcy wnet po-
jeli...

Bożek zastanawia się chwilę i ciągnie
z uśmiechem:

— Dziwicie się, że budowę tej hali
rozpoczęto w sierpniu 1951 roku, a w
maju pracują już w niej maszyny? Bo
ja już temu nie dziwię. A chcecie — to
posłuchajcie jak to było...

Hala dwu zobowiązań

Zaczeliśmy tę halę pod koniec
sierpnia. Robota szła gładko. „E, pomy-
śleliśmy sobie, ale będzie można jeszcze
ją przyspieszyć”. Na rocznicę urodzin
Józefa Stalina — podjęliśmy, pierwsze
na tej hali, zobowiązanie. Zobowiązania
dotrzymaliśmy, chociaż trza było nieraz
dobrze się uwić. Hala rosła. Przyszły
radzieckie dźwigi, potem radzieckie
i polskie urządzenia hali i zbliżała się
rocznica urodzin Prezydenta Bieruta.

„Towarzysze — mówiliśmy sobie —
na prezent dla naszego Prezydenta 1-go
Maja skończymy budowę”. Podjęliśmy
zobowiązanie. Starali się wszyscy, żeby
pracę na czas wykonać i wykonaliśmy.

Dojaliśmy od siebie, że wykonali nawet
więcej. W zobowiązaniu była mowa o
przekazaniu hali, ale bez maszyn. Tym-
czasem 30 kwietnia w gotowej hali już
i wszystkie maszyny były zmontowane
i przygotowane do rozpoczęcia pracy,
do czego zresztą przyczyniła się właśnie
brygada monterów, z mistrzem Stefa-
nem Koziołem na czele.

W pierwszych dniach maja hala dwu
zobowiązań — obiekt 64 — rozpoczęła
produkcję, włączyła się w służbę Nowej
Huty.

Tak, w służbę Nowej Huty, bo w hali
tej mieści się olbrzymi warsztat mecha-
niczny, który obecnie wykonuje części
do maszyn, sprzętu i środków transpor-
towych, używanych przy wznoszeniu
Nowej Huty.

Obiekt 64 — to po obiekcie 66 (oddanym
w grudniu ub. roku) druga z więk-
szych hal przemysłowych, przekazana
już do użytku.

Oglądamy tę wspaniałą halę, podzi-
wiamy piękne maszyny ze Zw. Radzieck-
kich, kilkadziesiątletnie dźwigi i po-
dziwiamy dbałość projektodawców o to,
by stworzyć robotnikom tej hali najlep-
sze warunki pracy. Hala jest przestron-

na, jasna, słoneczna, przewiewna, z ma-
szynami, przy których usiony zabezpie-
czają przed wypadkami.

— Takie będą wszystkie hale Nowej
Huty — mówi oprowadzający nas inżynier
i przy wyjściu z hali zaleca dużą
dużość.

Wzrok nasz biegnie za jego ręką, spo-
glądami na ten ogromny plan budowy
na dziesiątki gotowych gmachów i na
rusztowania i uświadomiamy sobie, że
to co oglądaliśmy jest fragmentem „eu-
nej” — i to wcale nie najważniejszej czę-
ści tego kombinatu. Ze napowalających
robót dopiero w tym roku rozpoczęło...
Ze półtora miliona metrów sześciu, ziemi,
którą trzeba w tym roku wywieźć, to
jest 150 tys. wagonów towarowych...

Oddaliśmy się od Nowej Huty i traci-
my z oczu ginące za wznieśleniem za-
budowania kombinatu. Jeszcze tylko
górne wzniesienia stalowych konstrukcji
i wreszcie wszystko znika. Pozostaje tyl-
ko „baszta” — umieszczona na jej szczy-
cie litery TPP-R.

Nowa Huta jest stalowym ogniwem
tej przyjaźni.

L. Kołodziejczyk

POROZUMAWIAJMY

Gdy uprzednio

nie przygotowano

„Z prawdziwą radością powitamy wiadomość o zorganizowaniu dostawy mika-
do domów” — pisze ob. T. K. z War-
szawy.

Wszystkie niemal listy — a do-
stał ich ich w ciągu ostatnich dni
wiele, zaczynają się podobnie. I
dalsza ich treść też jest jedno-
brzmista. Autorzy listów skarżą się,
że poszczególne sklepy, pod naj-
rozmialszymi pretekstami, zgo-
szeń nie przyjmują.

Dlaczego? Kto tu zawinił? Czy
tylko sklepy i ich personel — nie
zawsze uprzejmy, jak twierdzą
klienti. Czy też dyrekcje MHD i
WSS, którym owe spożywcze skle-
py podlegają.

Jedno jest pewne. Akcja, która
ma na celu ułatwienie zaopatrzenia
ludziom pracy w niezbędne
produkty: mleko i pieczywo, nie
została w Warszawie i innych mi-
astach należycie przygotowana.

Wiadomo, że aby przystąpić do
takiej akcji, trzeba mieć zaplecze
w postaci zapewnionych dostaw,
transportu i roznośców.

Czy wszystko to zostało uprzed-
nio zagwarantowane?

Listy ze skargami odpowiadają:

nie.

Kierownictwa sklepów odpowia-
dają: nie.

Dyrekcje MHD i WSS też mówią:

nie.

Oczywiście, sprawa należytego
zorganizowania dostaw do domów
wkrótce będzie uporządkowana.
Każdy będzie mógł w jednym z
wymienionych już punktów zgłosić
swoje życzenia w zakresie dostawy
mleka i pieczywa.

Tyle, że można było uniknąć nie-
potrzebnych zdrażeń i sprzeczek
pomiędzy klientami a sprzedawca-
mi. A mianowicie — pozostawia-
my sobie, po dokładnym obliczeniu
możliwości, odpowiedni okres cza-
su na zorganizowanie akcji. Akcja
działającej od razu bez zakłóceń.

(m-p.).

Źródła kryzysu są te same

Amerykańskie piętno na brytyjskiej kulturze

(Korespondencja własna API dla „Życia”)

London, w maju

W sztuce brytyjskiej panuje kryzys,
którego źródła są te same, co źródła
kryzysu imperializmu brytyjskiego. Po-
dobno nawet tradycyjny sport Angli-
ków, krikiet, również przeżywa swój
kryzys! A już z całą pewnością jeste-
śmy świadkami ostrego kryzysu na ry-
nku wydawniczym, który stanowi niebez-
pieczeństwo dla poziomu kulturalnego
społeczeństwa brytyjskiego.

Źródła tego kryzysu są częściowo
sprawą natury gospodarczej, a czę-
ściowo — polityczno-ideologicznej.

Pod względem ekonomicznym sy-
tuacja przedstawia się zaiste ponuro.
Wydawcy przewidują, że w bież. ro-
ku ich koszty produkcji wzrosną
przynajmniej o 40 proc. A już teraz
książki są tak drogie, że większość
ludzi nie może sobie pozwolić na ich
kupno. Autor, który napisał swą
pierwszą powieść, nawet jeśli jest to
powieść nieprzeciętna, może uważać
za los szczęścia fakt, że wydana ona
zostanie w naszym kraju, liczącym
50 milionów mieszkańców, w nakla-
dzie przekraczającym 3 tysiące
egzemplarzy i — jeśli zostaną one
sprzedane.

»Ciężki rok«

Szczególnie uciarlały dzieł w wyniku
wzrostu cen książek. Pewna ilość książek
dla dorosłych zakupiła zawsze przynaj-
mniej biblioteki. Natomiast większość książ-
ek dla dzieci kupują osoby prywatne, a
rodzice nie mogą pozwolić sobie na kup-
no książek, których cena jest cztero-
i pięciokrotnie wyższa niż przed wojną. A
wciąż albo młodzież i dzieci muszą się
obywać bez książek, albo też korzystają z
wydawnictw amerykańskich, które są tan-
sze, ponieważ wydawane są w znacznie
większych nakładach. To amerykańzowa-

nie lektury dziecięcej doprowadziło w ro-
ku ubiegłym do zmniejszenia o połowę
ilości angielskich wydawnictw dla dzieci
w porównaniu z okresem przedwojennym,
nie mówiąc już o skutkach wychowaw-
czych osiawionych „comicsów” itp.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak
szkodliwie odbijają się wysokie ceny
książek na nauce w szkołach. Tysią-
ce dzieci angielskich posługiwali się
musi zniszczonymi podręcznikami,
które uczniowie wyższych klas od-
stępują uczniom klas niższych tak
długo, aż stają się one całkowicie nie-
do użytku.

Wydawcy nastrojeni są pesymis-
tycznie. „Czeka nas ciężki rok” —
mówi Stowarzyszenie Wydawców. A
właściciel jednej z niewielkich firm
wydawniczych, John Lehmann, skar-
ży się, że „małe firmy wydawnicze,
zdane są tylko na własne siły, nie
mają żadnych widoków utrzymania
się na rynku, chyba że będziemy mo-
gli obniżyć ceny”. Dodatek literacki
do „Sunday Times” przeprowadza na
r. 1952 „znaczny spadek” ilości wy-
dawanych książek.

Konkurencja szmiry

Przejdźmy teraz do strony ideolo-
gicznej tego problemu. Trafnie ocenił
ją Douglas Goldring, znany pisarz
postępowy:

„W okresie gdy cywilizacji grozi zagła-
da, pisarz (w krajach kapitalistycznych
— D. K.), który uważa, iż obowiązkiem
jego jest uczynić wszystko w jej obron-
ie, staje przed poważnym dylematem.
Albo musi zadowić, przystosować i przy-
tłumić to, co chce powiedzieć, aby nie
odstraszyć wydawcy, albo też musi zna-
leźć jakiś nowy sposób dotarcia do sze-
rokiej rzeszy czytelników”.

Odpowiadają na ankietę »Życia«

Tadeusz Breza, Władysław Umiński

Powieść i tom opowiadań

W najbliższych tygodniach wyjdzie
nakładem „Czytelnika” powieść, nad
którą pracowałem w ostatnich dwu
latach. Tytuł — „Uczta Baltazara”.
Czas akcji — wiosna 1947 r. Zagad-
nienie — walka w owym okresie no-
wego ze starym w środowisku inte-
ligentkim. Na warsztacie mam po-
wiesć, że tak powiem, „pełnometra-
żową” oraz tom opowiadań, z których
pierwsze — pod tytułem „Jokk-mokk”
zamieszcza w najbliższych numerach
miesięcznik „Twórczość”. Tom zwi-
ązany będzie w całości przewijającym
się przez wszystkie opowiadania
watkim bohaterstwa.

Przed wojną wydałem tylko „Ada-
ma Grywałda” w nakładzie 1.200 egz.
Przebiegiem to był nakład dla młodego
autora w owych czasach. Nato-
miast druga moja książka, „Mury Je-
rycha”, która ukazała się już po woj-
nie, miała 40.000 nakładu. Łączny na-
kład „Nieba i ziemi” wynosił 37.000
egz.

Tadeusz Breza

65 lat pracy literackiej

Pomimo bardzo podeszłego wieku,
gdyż ukończyłem lat 86, nie ustaję
w pracy literackiej. W roku bieżącym
obchodzę 65-letni jubileusz mojej
pracy literackiej, za którą otrzyma-
łem ostatnio Krzyż Oficerski Orderu
Polonia Restituta.

Obecnie zajęty jestem wykończe-
niem powieści dla młodzieży „O wla-
nych siłach”, na co otrzymałem stypen-
dium z Ministerstwa Kultury i
Sztuki.

Tematem powieści jest historia
dwójki sierot, pochodzących z ludu,
które dzięki pomocy Państwa Ludo-
wego osiągnęły wykształcenie zawo-
dowe i wybitniejsze stanowiska spo-
łeczne.

Niezależnie od tej pracy mam roz-
poczętą drugą książkę, która będzie
stawiła przed oczyma obecnego po-
kolenia świat przyszłości uwolniony
od tyranii kapitału i przyrody. Autor
stara się przewidzieć postępy nauki,
techniki i zmiany społeczne, jakie w
przyszłości mogą stać się rzeczywisto-
ścią.

Co się tyczy nakładów moich lic-
nych książek, które czytają zarówno
dorosli, jak i młodzież, to:

Władysław Umiński

Duet Dulles — Franco

IMPERIALIZM amerykański uważa
za swoich przeciwników nie
tylko narody krajów socjalistycz-
nych, ale — i pod tym względem
trzeba mu przyznać rację — również
masy robotnicze Europy zachodniej,
które czynnie walczą o przyjaźń
z obozem socjalistycznym, masy drob-
nomieszczańskie, które coraz niechę-
tniej odnoszą się do awanturniczych
planów wojennych USA, masy chłop-
skie — głównie rezerwuwar rekrutów,
którzy nie mają najmniejszej chęci
bić się z robotnikami i chłopami
ZSRR, Polski i innych krajów de-
mokratycznych ludowej.

Przygotowując agresywną wojnę
przeciw obowowi antyimperialistycz-
nemu, najrozmialsze grupy kierow-
nicze imperializmu amerykańskiego
zgadzają się w zasadzie z sobą, o ile
chodzi o stwierdzenie słabości Euro-
py zachodniej w roli sojusznika.
Różnią się tylko, o ile chodzi o oce-
nę rozmiarów tej słabości.

Po raporcie admirała Fechtelera,
dyskusja wokół zagadnienia, co
warta jest Europa zachodnia, jako
sojusznik imperializmu amerykań-
skiego, ożywiła się. Sojusznicy euro-
pejscy mają bądź co bądź jeszcze
coś do sprzedania. Przecież na ich
terytoriach Amerykanie swobodnie
rozbudowują bazy strategiczne, prze-
cież zgadzają się na odbudowę mi-
litarysty niemieckiej, przecież pod
porządkową elementarne interesy
narodowe swych krajów planom
strategicznym imperializmu ame-
rykańskiego, sprzymierzonego z odro-
dzonym i coraz bezczelniejszym im-
perializmem niemieckim.

Politycy amerykańscy usiłowali,
biorąc pod uwagę wszystkie powyż-
sze przytoczone momenty, odgrodzić się
od tej zawartych w raporcie Feh-

telera. A tezy te oznaczają w prakty-
ce, że w razie sprowokowania woj-
ny, lotnicy amerykańscy po kilku
dniach przystąpiły do równie bez-
trojskiego „wyzwalania” Paryża czy
Rzymu, jak ich koledzy „wyzwala-
jący” Koreę.

ZAPEWNIAMI więc politycy ame-
rykańscy, że raport Fechtelera
jest dyktando, że wierzą w możli-
wość „obrony” armii europejskiej
itp. itp. Zabawa trwała dosyć krót-
ko. Na nieszczenie dla propagandy
imperialistycznej, w Ameryce toczy
się teraz kampania w związku z
nadschodzącymi wyborami prezyden-
ta. W trakcie takiej kampanii poli-
tycy amerykańscy zwykli formu-
lować swe plany i poglądy na zagad-
nienia polityki zagranicznej i we-
wnętrznej. M. in. kilkakrotnie za-
brał ostatnio głos jeden z czołowych
amerykańskich polityków, b. do-
radca Trumana John Foster Dulles.

„Republikanie” Dulles w chwili
obecnej nie zajmują żadnego oficjal-
nego stanowiska przy „demokracji”
Trumana. Prowadzi on agitację za
Eisenhowerem i powszechnie uważa
się, iż w razie zwycięstwa Eisenho-
wera zostanie ministrem spraw za-
granicznych.

W serii przemówień i artykułów
Dulles sformułował swoją koncepcję
polityki zagranicznej, którą już na-
wet nazywają „doktryną Dullesa”.
Na tytuł podlegacza wojennego Dul-
les już dawno zasłużył, obecnie jed-
nak wysunął się na czoło laureatów
tego tytułu. Sformułował bowiem
program tzw. „ofensywnego” planu
politycznego, który w praktyce jest
równoznaczny z jawnym nawołowa-
niem do wzmocnienia akcji dywersyj-
nej w krajach obozu socjalistyczne-

Derek Kartun

BOHATER WALKI O POKÓJ

21-letni Filip Mueller padł w dniu
11 bm. od kul policyjnych „ministra”
Lehra w Essen. Jaką to zbrodnię
popchnął Mueller? Może szerzył hitle-

rową nienawiść do innych naro-

dość? Może wzywał do wojny na-
pastniczej? Nie! Gdyby TO robił,
byłby w bońskim państwie otrzy-
mował dolarową premię. Ale Mueller
demonstrował własnie przeciw wojnie
i wskrzeszeniu hitlerizmu, przeciw
zawarciu wojennego „układu gene-
ralnego” pomiędzy „rządem” Ade-

rową a zachodnimi okupantami.

I za to go zabito.

Osierniaczone 5-miesięczne
dziecko, Filip Mueller zginął za no-
we, demokratyczne, zjednoczone i
pokojowe Niemcy, jako pierwsza
ofiara adenauerowskiego „układu”
o zdradzie narodowej i wojnie. Na
zbrodniarzy bońskich i ich zaan-
tychnych patronów spada krew tego
młodzieńca i krew wielu innych mło-
dzieży Niemców, którzy odnieśli cięż-
kie rany na skutek saho policyjnych
podczas manifestacji w Essen. Te
zbrodnicze salwy nigdy nie będą za-
pomniane neohitlerowcom z Bonn i
ich amerykańskim wspólnikom. Pa-
miętać ich będą nie tylko tysiące
uczestników zlotu młodzieżowego w
Essen, ale i wszyscy ludzie dobrej
woli na całym świecie, którzy za
swoich sojuszników uważają niemiec-
kie siły demokratyczne walczące o
zjednoczone, demokratyczne i poko-
jowe Niemcy. (d)

E. B.

rową a zachodnimi okupantami.

I za to go zabito.

Osierniaczone 5-miesięczne
dziecko, Filip Mueller zginął za no-
we, demokratyczne, zjednoczone i
pokojowe Niemcy, jako pierwsza
ofiara adenauerowskiego „układu”
o zdradzie narodowej i wojnie. Na
zbrodniarzy bońskich i ich zaan-
tychnych patronów spada krew tego
młodzieńca i krew wielu innych mło-
dzieży Niemców, którzy odnieśli cięż-
kie rany na skutek saho policyjnych
podczas manifestacji w Essen. Te
zbrod

Korzystne dla wszystkich

Mleczne drogi do miasta

Powiat garwoliński, w maju.

Ostatnie wieczorne promienie słońca padły z ukosa na dachy chałup, rozświetliły okryte białym kwieciami drzewa wiśni — i zgasy. Słoneczna kula skryła się za horyzontem, i dopiero wtedy zaczął się ruch w Zabłance. Wracali chłopcy z pola, gdzie okryli się pastokami, poganiane leniwie przez zgarbionego staruszkę.

Piotr Grudniak też przed chwilą wrócił z pola. Wyprzągił konia, napoił go, podsyłał obroku do żłobu i wyszedł na podwórze. Usiedliśmisi na zmruszonej ławce przed chałupą. Rozmowa się nie kleiła. Zapytał go o dekret Rady Ministrów w sprawie obowiązkowych dostaw mleka. Odpowiedział: „A no, trzeba będzie odstawić”.

W tej właśnie chwili wielką uliczką, ciężko stąpając i wnosząc tuman kurzu, przeszły trzy krowy. Były inne niż te, które przedtem widzieliśmy. Jakies większe, dobrze odpasione i co szczególnie zwracało uwagę — czyste.

— Czyje to krowy?

— Te, to Konopki — odpisał Grudniak — dużo mleka dają. Gdzie nam do niego? On jakos umie chodzić kolo nich. Bo też i nie z naszej gromady pochodzą. Wznieśli się do nas. Ziemi ma niewiele, ale jakis jest inny, gospodarny. O, z nim pogadajcie. On odstawi mleko do zlewni, nawet nagrode i dyplom dostal. Ma szczęście. Nie to, co u nas.

TO NIE ZALEŻY OD SZCZĘŚCIA

Nowa twarz w gromadzie wzbudza zawsze zaciekawienie. Nie czekaliśmy długo, gdy na podwórzu Grudniaka zaczęli zaglądać sąsiedzi. Przyszli też właściciele pięknych krow Aleksander Konopka, zjarzał Maraszek i Jan Kostyra.

— Oho, o wilku mowa... — rzekł, śmiejąc się Grudniak. — Właśnie o was i waszych krowach mówiliśmy. Konopka oparł ręce na biodrach, był zadowolony.

— A co, brzydkie mam krowy? I wyście mieli takie same, gdybyście lepiej o nie dbali. Ale u nas tak zawsze. Dużo krowy i narzekania, ale mało robimy. Jeszcze w zimie wszyscy narzekali, że zlewni w Zabłance nie ma, że gdyby była, to by

Wielki blok na Muranowie

otynkowany mechanicznie

Na Muranowie trzy grupy instruktorów Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli przystąpiły w ub. tygodniu do tynkowania nowych bloków przy pomocy mechanicznych tynkowców. Grupy: Kisielowa, Majewicza i Witczaka ukończyły już tynkowanie wnętrza bloku 29, gdzie położyły 12.200 m kw. tynku. Obecnie grupy te pracują przy tynkowaniu bloku 154A i 140.

Dozór nad sprzętem sprawuje grupa mechaniczna pod kierunkiem dyspecera mechanizacji Zdzisława Dekerta.

Kącik gospodarski

Mus z białek i sztuczny ryż

Nieraz się zdarza, że zużywamy więcej żółtek jaj, niż białek. Np. tam gdzie jest małe dziecko i gdzieomal codziennie jest o jego obiadowej porcji ziemniaków, jarzynki, czy zupki dodatek żółtka, bo białka dziecku jeszcze nie jest wolno.

— Ożo co robić z białkami? Rzecz jasna, że można je zużyć do bardzo wielu rzeczy, choćby np. do musu na leguminie.

MUS Z BIAŁEK

Mus może być zapiekany lub surowy. Taki mus robi się bardzo prosto. Ubia się pianę jak najgęściej, dodaje cukropudru, miesza z nim, a potem dodaje drożdży, albo tartych jabłek. Jabłka mogą być utarte na tarce, może to być mus jabłeczny mrożony lub z puszek, czy sioł. Wszystko razem wymieszać i — można jest tak, jak jest, lub też włożyć do formy i zapiekać w piecyku. Dostaniesz i bardzo zdrową potrawę. Przy tym ma i te zalety, że przyrządza się ją bardzo szybko.

Albo, powiedzmy, że chcieliśmy nadmiar białek w jakiejś praktycznej i korzystnej formie przechować jak najdłużej. Czy jest na to sposób? — Jest! I to wymyślił! Robimy z białek i maki ziemniaczanej tak zwany sztuczny ryż. Daje się przechowywać wiele miesięcy, a przydatny jest w gospodarstwie nie tylko do ryżu prawdziwego; przy tym do tych samych celów, a raczej potraw, może być używany.

SZTUCZNY RYŻ

Jak się taki sztuczny ryż przyrządza? Ożo białka nie ubite, surowe, zagotowane na bardzo twardo ciasto z mąką ziemniaczaną. To ciasto przecieramy na tarce od ziemniaków. Następnie, powiaty w ten sposób ryż, rozkładamy na blasze i suszymy w piecyku lub na ścierce w ciepłym miejscu. Gdy wyschnie,

Dwa losy

Z prasy: Uczestnicy loterii książkowej zużyte losy wyrzucają wprost na ulicę.



Oni wygrywają, a „amiatace ulicę” ni przegrują.

Druk. RSW „PRASA”, Marszałkowska 3/5

(Od naszego specjalnego wysłannika)

wszyscy mleko odstawali. No i co, zrobili zlewnię i zmienili się co? Nikt prawie nie odstawa.

— Ja tam jestem zadowolony z tego że krowa o obowiązku dostawy mleka — ciągnął Konopka. Będzie jeszcze więcej odstawał. Oddam więcej, to i więcej dostanę. A jak mi otrąb będzie potrzebna dla krow w zimie, to będę sobie mógł kupić. A wam, Grudniak — no, powiedzcie — nie dojadło cięgiżżeżanie o cenę mleka z przepukami? i tak was kiwają jak chcą.

W Zabłance od dawna już chłopcy mówili między sobą, że z krowami i mlekiem nie jest tak, jak być powinno. Ale na mówieniu się kończyło. Siła przyzwyczajenia, aby mleko

sprzedawać na wolnym rynku, aby posługiwać się handlarkami — pośrednictwem, które ani producentowi ani konsumentowi na dobre nie wychodziło, wreszcie zakorzeniony od lat brak dbałości o krowy, o podniesienie ich mleczności i brak opieki nad pastwiskami — uniemożliwiały dotychczas w Zabłance wszelkie wysiłki, aby sytuację zmienić na lepsze.

W większości biedniaków gromada nie dostrzegła możliwości poprawienia swego bytu, zwiększenia dochodowości gospodarstwa przez staranną hodowlę bydła, przez odstawy mleka do zlewni. Głowy Aleksandra Konopki i jednego Maraszk, który poszedł za jego przykładem — były głosami wolających na puszczy. Teraz dopiero chłopcy Zabłanki zaczęli rozumieć, że dochodowość hodowli nie od szczęścia zależy, ale od wytrwałej, żmudnej i sumiennej pracy. Przeto ten przyspieszył w Zabłance... dekret Rady Ministrów o obowiązkowych dostawach mleka, no i... Konopka, któremu ten dekret przyszedł z wielką pomocą.

NA TARGU BYŁO

Wracając z Zabłanki, zatrzymałem się w Garwolinie. Przed Powiatowym Zakładem Mleczarskim stał samochód ciężarowy, na który ładowano banki z mlekiem i skrzynki z masłem. Transport był przeznaczony na zaopatrzenie Warszawy.

— Powiat nasz nie wywijał się do tej pory z zadań zaopatrywania Warszawy w mleko — powiedział mi dyrektor Zakładów Kazimierz Sołbański. Plan dostaw w marcu br. wykonaliśmy w 88 proc., w kwietniu w

82 proc., a możliwości powiatu są olbrzymie — wielokrotnie przekraczają nasze dotychczasowe plany miesięczne.

Oto przykład: niedawno mleczarnia w Rykach plan miesięczny wykonała zadawane w 70 proc., mimo że plan przewidywał tylko 105 tys. litrów. W tym samym miesiącu, w jednym tylko dniu targowym w Rykach znajdowały się w sprzedaży 4 tony masła, czyli ilość o wiele przekraczającą zapotrzebowanie niewielkiego miasteczka. Na wyprodukowanie takiej ilości masła trzeba było zużyć 120 tys. litrów mleka, tzn. więcej, niż wynosił plan miesięczny dostaw całej gminy.

W tym samym powiecie są zresztą i inne gromady. Np. gromada Unin, w której zlewnie i mleczarnia z nadwyżką wykonywały plan. Do Unina nie miała dostępu spekulacja. Chłopi dostarczali codziennie do zlewni 900 litrów mleka, mimo że gromada leży o 4 km. od Garwolina i może bardziej niż inne narażona była na penetrację spekulanta.

I chłopcy tej gromady, jak i wielu innych, przyjęli, że zrozumieniem dekretu Rządu, który przynosi realne korzyści i chłopom i ludności pracującej miast.

Tadeusz Pojmański.



Taksówka powietrzna

Pilot Dębosz uśmiecha się. Dla nie go najdalszy nawet lot to nie nowina. Od dawna już bowiem prowadzi ciężkie pasażerskie samoloty na międzynarodowych szlakach z Warszawy do Bukaresztu, Budapesztu, Pragi, Berlina czy Kopenhagi. Tym razem jednak czeka go tylko lot do Łodzi tak-sówką powietrzną PLL „Lot”.

Na zdjęciu niżej widzimy taksówkę powietrzną już w locie. Młnie ona z szybkością 200 km na godzinę i szybko mija chmurę za chmurą. W 35 minut po starcie w Warszawie wylądowała w Łodzi.

Foto L. Moczuński



ŻYCIE SPORTOWE

ZSRR—Polska 64:26

19 bm. w Moskwie w drugim dniu mistrzostw Europy w koszykówce drużyn żeńskich Polska spotkała się z mistrzem Europy ZSRR, przegrywając po bardzo ładnej grze 26:64 (15:30). Polkom brakowało wykonania akcji pod koszem przeciwniczek. Punkty zdobyły:

ZSRR — Mamentlewa, (36 pkt.), Maksimowa (13), Kopyłowa, Moisie-jewa, Nazarenko (po 4), Aleksiejewa (3).

Polska — Zakrzewska (5), Mamif-ska, Kamecka, Pachłowa (po 4), Rogowska — (3), Czopkowska, Bayer (po 2), Kowalówka i Kowalczyk (po 1).

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki: grupa I — CSR — Francja 62:44 (30:21), Rumunia — Buł-garia 34:33 (16:20).

grupa II — Węgry — Finlandia 79:28 (38:13), Włochy — Austria 50:24 (30:17),

grupa III — Szwajcaria — NRD

55:8 (25:3).

W KILKU WIERSZACH

W rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa w Brukseli Belgia pokonała Węgry 4:1.

Mecze piłkarskie Węgry — NRD daly wyniki: w Budapeszcie 5:0, w Chemnitz 3:0 dla Węgrów.

Genne zobowiązania młodzieży warszawskiej

Uczniowie zelektryfikują miasteczko złotowe

Już za 60 dni 200 tys. dziewcząt i chłopców — przedowników pracy z całego kraju — przyjadzie na Złot do stolicy. Młodzież Warszawy powita swych kolegów meldunkami o swych osiągnięciach w pracy, osiągnięciach uzyskanych dzięki podejmowaniu masowo zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia Złotu. Nie ma fabryki, nie ma zakładu pracy, nie ma szkoły, gdzie młodzież nie podejmowała by cennych zobowiązań przyspieszających wykonanie planów produkcyjnych, przysparzających dziesiątki tysięcy złotych oszczędności, mówiących o uzyskiwaniu lepszych wyników nauki.

50 zobowiązań dla uczczenia Złotu podjęła do tej chwili młodzież fabryki im. Gen. Karola Świerczewskiego. Szlifierz-brygadzysta Stanisław Ptaszyński wyszkolił w ciągu miesiąca 3 niewykwalifikowanych robotników na samodzielnych szlifierzy.

Brygada młodzieżowa Józefa Olszewskiego wykona 6 tys. gwintów na tarzach szlifierstich, które uznane zostały za niezdatne do użytku. Ten czyn brygady młodzieżowej da tysiące złotych oszczędności.

285 proc. normy zobowiązał się wykonywać szlifierz Ryszard Kili-niek. Dotychczas młody przodownik fabryki osiągał przeciętnie 220 proc. Krystyna Stanka będzie wykonywała 205 proc. normy. Wezwala ona wszystkie koleżanki fabryki do podejmowania podobnych zobowiązań produkcyjnych.

Cenne zobowiązanie podjęł również uczniowie Technikum Przemysło-Pedagogicznego w Warszawie.

Członek ZMP Wiktor Witkowski zorganizował spośród uczniów tego Technikum 60-osobową brygadę elektro-monterów, która zelektryfikuje jedno z miasteczek złotych. Młodzież ZMP-owska z dzielnicy Bródno utworzyła międzyzszkolny komitet organizacyjny wycieczek niedzielnych. Uczniowie szkół tej dzielnicy sprzedają niedziele poza Warszawą gdzie wraz z młodzieżą wiejską uczą się pieśni, tańców i recytacji, z którymi występują na Złociu. Podobnie przygotowuje się do Złotu młodzież Technikum Budowy Samochodów. (ip).

Z TEATRÓW STOLECZNYCH

»Ożenić się nie mogę« Fredry

(Teatr Ludowy Muzyczny)

Przyklasnąć należy wyborowi tej małej komedii Fredry z ostatniego okresu jego twórczości. Zaprawiona silnie satyrą wprowadza nas ona w obyczajowy klimat Warszawy sprzed wieku, gdy bogacze się kupiowali kojarzyli w związku małżeńskim z zubożalymi, lecz snobistycznymi szlachciankami.

Poznajemy w tej komedii podstarzałego kupca Pana Gdańskiego, który, ożeniwszy się z młodą Hermenegildą, za-tań przed nią fakt, że jest wdowcem i ojcem dorosłej córki. Chytra szlachcianka — Hermenegilda zgodziła się oddać rękę Gdańskiemu pod warunkiem otrzymania wysokiej sumy zapisu na wypadek separacji. Pewna zapisu żona szuka ciągle pretekstu do separacji, a niepryjemnie zagroźony mąż w każdym jej kroku wchodzi głąb.

Na tym tle rozwija Fredro Intrygę pełną komicznych, a nawet farsowych sytuacji, kreśląc z właściwym sobie mistrzostwem realistyczny obraz obyczajów epoki. Perypetie szukającego bezskutecznie żony Floriana Floraka są źródłem świetnego humoru. Wplątany w intrygę Milder — dawny amant Hermenegildy, a obecny mąż córki Gdańskiego, prowadzi sprytną grę o posag, szantażując Hermenegildę groźbą zdradzenia jej miłosnej korespondencji.

Z uśmiechem politowania patrzymy dziś na te „tragedie”, wynikające z fałszywej pruderii i towarzyskiego zakłamania. Są one pysznym dokumentem obyczajów szlachecko-mieszczańskich.

Zespół Ludowego Teatru Muzycznego opracował komedie Fredry z temperamentem i zacięciem satyrycznym. Przed

stawienie skrzy się humorem, jest żywe i błyskotliwe, wydobywając jednocześnie ostre satyryczne spojrzenia Fredry na współczesny mu świat.

Niewielki zespół aktorski, złożony z siedmiu osób, jest dobrze zgrany. Sytuacje troskliwie opracowane reżyserem przez Marynę Broniewską narastają w szybkim tempie, wywołując na widowni jedną po drugiej salwę śmiechu. Nieodpartą siłą komiczną ma Sławomir Lindner w zaprawionej groteską roli nieszczytnego epuzera Floriana Floraka. Przebawna jest Zenon Laurentowski jako Milder, pocziwy sługa Gdańskiego, obleczony świeżo w stroje eleganckiego lokaja. Kazimierz Petecki z przejęciem gra rolę podstarzałego małżonka i wdowca przytłoczonego rodzinnymi komplikacjami. Ton „godnej” małżonki-snobki i zakłamanie „purytanka” uchwyłała trafnie Krystyna Ciechomska (Hermenegilda). Pełną życia i młodzieńczości była Janina Seredyńska w roli Julii. Z finezją prowadził Jerzy Michałowicz grę lowe-lasa Mildera. Antoni Szczepański nakreślił charakterystyczną figurę Urzędnika.

Z. K.M.

Przedolimpijskie eliminacje obnażają braki

Dwa rekordy, ale... bez rezerw

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

KRAKÓW (Obsł. wł.). Dwa nowe rekordy Polski: Chłachówny w rzucie oszczepem — 44,05 m oraz Weinberga w trójskoku — 15,06 m — oto najważniejsze osiągnięcia lekkoatletów, którzy dn. 17 i 18 bm. walczyli na boiskach krakowskich podczas pierwszych przedolimpijskich eliminacji.

Młoda Chłachówna (przed rokiem była juniorką) rzuciła nadzwyczaj regularnie. Oszczep za każdym razem lądował poza granicą 40 m. Wynik rekordowy, o 2 cm lepszy od dotychczasowego, należącego do Kwaśniewskiej, uzyskała Chłachówna w piątej kolejce rzutów. Weinberg poprawił własny rekord sprzed tygodnia o 16 cm. Wszystkie jego skoki sięgały granicy 15 m.

Podczas eliminacji na szczególne wyróżnienie zasłużyli biegacze średnio- i długodystansowi: GRAJ, SZWARGOT i KRZYŚKOWIAK. Graj wyrwał 1.500 m i 3.000 m w bardzo dobrych czasach 3:57,4 i 8:38,8. Cenny jest zwłaszcza ostatni wynik, przy czym warto podkreślić, że po raz pierwszy w historii naszej lekkoatletyki mieliśmy w jednym biegu na 3.000 m aż 5 wyników poniżej 9 minut!

W biegu na 1.500 m drugi był Zbikowski, ustanawiając wynikiem 3:58,3 rekord juniorów na tym dystansie.

W wielkiej formie jest Szwargot, który od r. ub. poczynił duże postępy. Dowiodł tego w samotnym biegu na 5.000 m, osi-gając mimo trudnych warunków atmosferycznych dobry wynik 15:05,06.

Stary rekordzista ADAMCZYKA, ŁOMOWSKIEGO i MASŁOWSKIEGO nie przyniósł rewelacji. Najbliższy nowego rekordu był Adamczyk, który w skoku o tyczce lekko strącił poprzeczkę na wysokość 4,20 m. Łomowski w kuli uzyskał 15,78 m, a w dysku — zupełnie niespodziewanie — 42,90 m. Najlepszy wynik Masłowskiego w miocie wynosił 51,65 m.

Większość zawodników, startujących w Krakowie, wykazała dobre przygotowanie. Wyszło jednak także na jaw wiele braków, przede wszystkim w obsadzeniu niektórych konkurencji — dysku, skoku wzwyż i biegów przez płotki. Konkurencje te są nadal pięta achillesową naszej lekkoatletyki i nie tu nie pomagają tłumaczenia trenerów o kiepskiej pogodzie itd.

W zawodach krakowskich startowali tylko ci lekkoatleci, którzy prze-

szli przez obozy przygotowawcze. Dlatego też nie ujrzeliśmy nowych talentów, bez których nie można spokojnie myśleć o przyszłości sportu, choćby nawet czołową robiła największe postępy. (s.s.)



Usprawnienie

Pomysł był prosty. Pan naczelnik i pan dyrektor powiedzieli, że gdyby mieli odrobinę czasu — ach to urządowanie — to z pewnością wymyśliłoby to usprawnienie.

A że usprawnienie było naprawdę proste i łatwe do wprowadzenia, więc wprowadzono je w życie prawie rok.

Pytacie, o co chodzi? O inkaso opłat za gaz i prąd. 1 stycznia br. weszło w życie rozporządzenie, a 15 marca br. już inkasenci zaczęli zbierać równocześnie za prąd i gaz. Jeden człowiek — jeden rachunek. Jednym słowem oszczędność czasu i papieru.

Z otwartymi więc rękoma powitał wejście Poldzio w końcu kwietnia br. inkasenta. Ten jednak obliczwszy opłatę za gaz, ukłonił się i chciał odejść.

— A za prąd? — spytał wejście.

— Przyjdzie kolega.

— Kiedy już od dwu miesięcy się nie pokazuje.

Długo potem prowadził przyjacielską dyskusję na temat usprawnienia. Przedstawiciel inkasa wprost zachwycał się nim, ale opłaty za zużycie prądu nie przysłał.

Nie przysłał także pieniędzy należnych za zużycie gazu.

— Rachumeczek państwo zaplać na najbliższej poczcie.

Pomysł — o którym mowa na początku — jest jasny. Usprawnienie proste. Jeden człowiek powinien zbierać opłatę za gaz i prąd. Jedno jest tylko ale... jeżeli tak dalej będzie realizowane, to wejście Poldzio będzie musiał w przyszłości — by nie zalegać z opłatami — sam obliczać zużycie gazu i prądu, sam od siebie inkasować i wpłacać do Biura Inkasa.

W związku z tym wejście Poldzio zapytuje Dyrektora Biura Inkasa, jakie uposażenie jest przewidziane za powyższe prace.

MAŁY JOZIO

na podst. koresp.

L. U. ul. Świerczewskiego 105.

RADIO

na dzień 21 maja 1952 r. (środa).
Na fail 1322 m.
Uwaga: stacja czynna od godziny 15.25
Program dnia 15.25 Wiadomości 16.00 20.00 23.00

15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert Ork. Wrocławskiej 17.00 Głos młodych 17.15 Głos młodych 17.30 Na szczytach święcie 18.00 Muzyka symf. 18.30 Głazunow: Koncert skrzypcowy a moli w wyk. D. Ojstracha 19.00 Środowy koncert 20.30 Pieśń komp. radzieckich 20.50 Odpowiedź „Fail 49” 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. J. Elekiera 21.30 „Pamiętań z celulozy” odc. pow. I. Neverly 21.50 Muzyka 22.00 Piękne głosy 22.30 Gra Ork. Tan.

Na fail 367 m.

Program dnia 6.05 13.25 Wiadomości 5.00 6.00 7.00 7.35 12.04 17.00 21.00 23.50
5.20 Koncert poranny 6.10 Wszelchnia Radiowa 6.30 Waice i polki komp. czeskiej 7.30 Tańce i pieśni narodów radzieckich 7.35 Pieśni różnych narodów 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Lekcja języka rosyjskiego 8.20 Muzyka 9.40 Wiązanki melo-dii operetkowych 10.25 Koncert kameralny 10.35 „Moja młodość” — fragm. książki H. Marchwity 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos młodych 12.30 Kwadrans muzyki tanecznej 14.10 Dawna muzyka nie-miecka w wyk. T. Mieniewskiej — Rzepeckiej — fortepian 14.30 Koncert 15.10 „Dom nad Wisłą” — fragm. pow. B. Ostroręckiego 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszelchnia Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Pieśń w wyk. P. Robesona 16.50 Aud. dla młodzieży 17.05 Pog sportowa 17.15 Koncert muzyki ludowej 17.45 Lekcja języka rosyjskiego 18.00 Popularny koncert solistów 18.30 Wszelchnia Radiowa 18.50 Muzyka 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru 20.40 „Pojednanie” — odc. opow. S. Nasy 21.30 Koncert muzyki dawnej 22.00 Rewolucyjne wiersze — Wiktora Hugo 22.30 Gra Ork. Tan. 23.00 Muzyka.

Polskie Radio straszą sobie możliwością zmian w programie.

Najwyższy czas wykonać remonty kwater dla robotników rolnych w PGR

(Il) Państwowe gosp. rolne stoją od dawna przed trudnym zagadnieniem braku dostatecznej ilości rak do pracy. W wielu zespołach, położonych szczególnie w powiatach północnych i wschodnich woj. olsztyńskiego występują rażące dysproporcje między obszarem uprawianego arealu a faktycznym stanem etatów w gospodarstwach.

Zagadnienie to starano się rozwiązać poprzez rekrutację robotników rolnych w przeludnionych województwach centralnej Polski, bądź też drogą angażowania robotników sezonowych na okres najgorętszych robót polowych szczególnie jednak na czas żniw, wykopków ziemniaków i siewów wiosennych.

Naszym zdaniem

Usprawnić przekazywanie odlogów

(s) Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, rady narodowe woj. olsztyńskiego przydzielają państwowym gospodarstwom rolnym, spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym oraz małym i średniom rolnym chłopom odlogi do zagospodarowania. Akcja przekazywania odlogów przebiega sprawnie na terenie pow. Kętrzyńskiego. Rady narodowe tego powiatu przekazały już PGR ok. 3 tys. ha odlogów. Zespół PGR Korsze otrzymał do zagospodarowania 1304 ha odlogów, zespół Boże — 620 ha, zespół Sorkwity — 175 ha. Po przejęciu odlogów PGR rozpoczynają natychmiast prace polowe w celu przygotowania ziemi do zasiewów jesiennych. M. in. orkę na przydzielonych obszarach odlogów rozpoczęli pracownicy zespołu Korsze.

W pozostałych powiatach województwa akcja przekazywania odlogów do zagospodarowania przebiega na ogół słabo. Rady narodowe wykazują słabe zainteresowanie tą sprawą, opóźniając przez to akcję zagospodarowania odlogów. Dowodem tego jest fakt, że na 16 tys. ha odlogów, które miały być przekazane PGR okręgu Giżycko rady narodowe przekazały dotychczas zaledwie ok. 3 tys. ha.

Stan ten winien leżeć natychmiastowej zmianie i rady narodowe winny wytyczyć wszystkie wysiłki, aby akcja przekazywania odlogów przebiegała sprawnie i została zakończona w jak najkrótszym czasie. W myśl uchwały Prezydium Rządu umowy na zagospodarowanie odlogów zawiera się co najmniej na 3 lata. Zawieranie umów przeprowadza się ze wszystkimi użytkownikami odlogów, którzy nie podpisali przedtem żadnych umów. Dotychczas zawarte umowy na piśmie są nadal ważne — do czasu na jaki były zawarte. Poza tym odlogi nie przydzielone do zagospodarowania winny być wykorzystane przez "gromady", lub innych użytkowników dla wypasu bydła, lub zbioru pasz zielonych.

Najdogodniejsze warunki zagospodarowania odlogów zapewnia uchwala Prezydium Rządu zespołom uprawowym oraz małym i średniom rolnym chłopom. Będą oni mogli korzystać przede wszystkim z pomocy POM, placąc za wykonane prace najniższe stawki.

Jasne jest, że pełne wykorzystanie dobrodziejstw jakie daje wspomniana ustawa Prezydium Rządu będzie możliwe tylko w warunkach ścisłej współpracy rad narodowych i aktywów rolnych, które muszą usprawnić przekazywanie odlogów, celem jak najszybszego zagospodarowania ich przez PGR.

W obydwu przypadkach trzeba było przygotować nowym robotnikom dostateczną ilość kwater, a także zapewnić aprowizację.

NIEDBALSTWA KIEROWNICTWA Np. na rok bież. PGR „zapotrzebowały” ogółem 1400 stałych rodzin robotniczych, z czego okręg giżycki 500, ornecki 600 i olsztyński 300 rodzin. Należy więc przypuszczać, że PGR postarały się możliwie jak najszybciej przeprowadzić remonty mieszkań.

Liczne zespoły potraktowały to zagadnienie poważnie i rzeczowo. O nich więc przynajmniej na razie wspominać nie będziemy. Wiele jednak kierownictw gospodarstw rolnych nie zadało sobie zbytniego trudu w rozwiązaniu kłopotów mieszkaniowych.

W PGR Damaskowo Duże (pow. paski) kierownictwo wytypowało 8 mieszkań, lecz remontu jeszcze nie przeprowadziło. Tak samo jest w Damaskowie Małym. W Cygankach w pow. morąskim czeka na remont 8 mieszkań, w zespole Orliniec — 4 mieszkania wyremontowano ale... zapomniano ich wybielić. Nie urządzono również kwater w Różykach, choć przybycia robotników można się spodziewać w każdej chwili.

NIE WŚSIEDZIE JEST ZŁE W gospodarstwie Kreniawki, narzekającym oddawna na brak rak do pracy — kwatery robotników sezonowych odychają swoim niechlujnym i prymitywnym wyglądem. Jakże inaczej potraktowano tę sprawę w PGR Owcząt, gdzie mieszkania sezonowe tchną przytulnością i ciepłem. Jakże przyjemnie spędzają wolne chwile robotnicy sezonowi zesp. Wielewo, gdzie urządzono stałe kłno, punkt sanitarny, sklep, świetlicę i gdzie w pomieszczeniach robotniczych panuje czystość i ład.

Listę faktów świadczących o zaniedbaniu w zespołach PGR sprawy przygotowania kwater dla robotników sezonowych i stałych moglibyśmy cytować jeszcze bardzo długo. Choć moglibyśmy także podać wykaz i to dość obszerny tych zespołów, do których robotnicy cislą się „drzwiami i oknami”, wiedząc, że czeka tam na nich nie tylko czysta i schludna kwatera, świeża bielizna pościelowa, dobra strawa, ale także urządzenie kulturalne w postaci świetlic, bibliotek, radioparagrafów, że czekają na nich zespoły artystyczne, kilka sportowe itp.

Do takiego PGR, którego kierownictwo myśli nie tylko o produkcji, ale także o umożliwieniu pracownikom korzystania z dobrodziejstw kul-

Zdobywajmy

S.P.O.

Usunemy resztki śmieci z księgozbiorów Czytelnik chce dobrej i pożytecznej książki

„Potrzebna jest nieustanna czujność w stosunku do ideologicznej i wychowawczej wartości księgozbiorów bibliotek publicznych i zamkniętych, tzn. pozostających w dyspozycji zakładów pracy i szkół. Widzimy za mały jeszcze wysiłek bibliotekarzy w dziedzinie porządkowania czytelniczego, wychowawczego oddziaływania za pomocą czytelnictwa, wreszcie w dziedzinie zapewnienia czytelnikowi książek nie tylko beletrystycznych, ale także związanych z charakterem regionu. Konkretnie, nie mogą powiedzieć, aby np. biblioteka w Jeziorach troszczyła się o potrzeby czytelników swych klientów, z których poważny odsetek stanowią rolnicy.”

Powyższy fragment listu naszego korespondenta porusza moment bardzo ważny: dostosowania księgozbioru do potrzeb odbiorcy, a także skontrolowania księgozbiorów z punktu widzenia ich artystycznej, a przede wszystkim ideologicznej wartości. Sądząc bowiem z faktu, na jaki natrafił inny z naszych Czytelników, tym razem mieszkający Olsztyn — k-

rownictwa bibliotek nie zdążyły jeszcze dokonać odpowiedniej selekcji księgozbiorów.

Fakt ów dotyczy biblioteki miejskiej w Olsztynie, w której katalogu figuruje powieść Hendersona pt. „Kłatwa dolara”. Tytuł raczej pozytywny, przy czym należałoby się spodziewać jakiegoś dzieła na temat tragicznych skutków kapitalizmu. Niestety tak nie jest. Zresztą treść książki nie stanowi tu jedyną podstawę do usunięcia jej z biblioteki.

Książka jest napisana, lub tłumaczona językiem urągającym wszelkim prawdom stylistycznym i logicznym. Eventualnych recenzentów odsyłamy do strony 29, nie przytaczając ze względów estetycznych odpowiednich cytów.

Jeżeli w księgozbiorze biblioteki miejskiej w Olsztynie znajduje się więcej takich pozycji, zasługujących na miano szmatławych, smir, przypominających nam brukowe wydawnictwa przedwojennych „Ruchów” i „Rajów” to natychmiastowe, a nie przypuszczalne — dokonanie dokładnej selekcji wydaje nam się rzeczą niezwykle pilną i konieczną.

W okresie napływu Polaków z województw centralnych do Olsztyna i okolic, w okresie początków naszego ruchu wydawniczego każda książka na tej ziemi była pozycją niesłychanie cenną. Dlatego też do biblioteki miejskiej w Olsztynie mogły zabłąkać się różne „Kłatwy dolara”. „Tajemnice zamkowych lochów”, „Mniszkówny”, „Curtis-Mahierowej” itp.

Ale dziś dysponujemy olbrzymim wachlarzem tytułów pożytecznych, zdrowych i przede wszystkim potrzebnych. Te tytuły powinny zająć miejsce przedwojennych smir z gatunku „Kłatwy dolara”. Powinniśmy dostarczyć Czytelnikowi na Warmii i Ma-

turalnych i oświatowych pojedzie chętnie każdy kandydat, nawet gdyby PGR ten znajdował się na największym odludziu.

WNOSKI SĄ ZUPEŁNIE JASNE Kierownictwa zespołów i gospodarstw rolnych muszą zainteresować się w znacznie większym niż dotychczas stopniem sprawami bytowymi robotników rolnych, zrobić generalny

Zwiększamy produkcję ryb Nowy ośrodek hodowli pstrąga

(s) Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu wśród rybaków zespołu PGR Giżycko, plany połowów ryb wykonywane są z nadwyżką. Plan połowów za marzec został wykonany w 128 proc., za kwiecień w 101 proc. Załoga gospodarstwa rybackiego Gawlik wykonała plan połowów za kwiecień w 248 proc., gospodarstwa Salpie — w 150 proc., Kisajn — 130 i Dargajn — 116 proc.

Załoga gospodarstwa Gawlik wykonała już 68 proc. rocznego planu połowów, a załoga gospodarstwa Salpie 48,2 proc. planu rocznego. W gospodarstwie Gawlik w połowach przoduje brygada Murawskiego, a w gospodarstwie Salpie brygada Reuta.

W celu rozmnożenia raka szlachetnego, założono w Borowie ośrodek hodowlany. Do jesieni br. wyhoduje się ponad 10 tys. raków, które wpuszcza się do jezior. Również w tym ośrodku prowadzi się hodowlę pstrąga.

Nowe przydziały na mieszkania w Olsztynie Zawczasu przygotować potrzebne dokumenty

(l) Przydzielanie mieszkań nie ujęte w ramy racjonalnej gospodarki lokalowej starczy często możliwości samowolnej zajmowania pustych chwilowo lokali, ukrywania nadwyżek, a czasem nawet handlu mieszkaniami.

Celem więc uporządkowania spraw gospodarki lokalowej w Olsztynie p. z. MRN postanowiło przystąpić do wymiany danych z wykazem zajmowanej powierzchni mieszkań „na nowe co pozwoli na ostateczne ustalenie powierzchni zajmowanych lokali oraz wydanie nowych dokumentów dających podstawę do użytkowania lokali.”

Wszyscy użytkownicy lokali, najemcy i podnajemcy winni więc złożyć w prezydium MRN następujące dokumenty: podanie o wystawienie nowego przydziału z wykazem zajmowanej powierzchni, listy lokali mieszkalnych i izb użytkowych; dotychczasowy dowód — przydział na mieszkanie;

zaświadczenie z miejsca pracy (wszystkich członków rodziny z podaniem dat urodzenia oraz zajmowanego stanowiska; zaświadczenie szkolne dla młodzieży w wieku od 14 lat;

osoby nie pracujące — emeryci, inwalidzi, ulomni trwale niezdolni do pracy — zaświadczenia o pobieraniu emerytury, zasiłku, dekretu, albo zaświadczenie komisji lekarskiej o trwałej niezdolności do pracy;

potwierdzenie zamieszkania z rejonu meldunkowego.

Podanie nie będą podlegały żadnym opłatom skarbowym i nie dotyczą osób, które otrzymują przydziały na nowe mieszkania.

Należy za tym już teraz pomyśleć o kompletowaniu wymienionych dokumentów, by w okresie wymiany uniknąć trudności natury formalnej. Szczegółowy plan oraz termin wymiany przydziałów będą podane do wiadomości obywateli Olsztyna osobno.

W r. ub. sprawą tą zainteresowała się komisja „Pagedu” sprawozdana alarmami rybaków zespołu PGR Węgorzewo. Przyjechała, stwierdziła istotny stan rzeczy, obiecyując spowodować natychmiastowe wywiezienie z wody cennego surowca. Miał rok i drzewo nadal hula po jeziorach ku wielkiemu strapieniu rybaków, którzy stracił już wiele cennego sprzętu z tego powodu.

Najwyższy czas, aby cenny surowiec, jakim jest drewno, przestał niszczyć w wodzie i aby rybacy mogli spokojnie wykonywać swój zawód.

„Cezas” pomaga nie tylko szkołom ale o nowym lokalu nawet nie słysząc

Stosunkowo mało znaną placówką w naszym województwie jest centrala zaopatrzenia szkół tzw. „Cezas”. Aby więc nauczyciele i młodzież poznali bliżej zadania tej tak niezbędnej w pracy szkolnej instytucji, „Cezas” umieścił swoje ekspozycje na wojewódzkiej wystawie oświatowej, biorąc za punkt wyjścia nie założenia handlowe, ale przede wszystkim potrzeby szkół i pomoc dla nie doświadczonego nauczyciela.

Ekspozycja złożona w działach wg przedmiotów nauczania: fizyka, chemia, biologia, matematyka, geografia, wchowanie fizyczne i przedszkola.

W dziale fizyki widzimy m. in., komplety do pomiaru ciężaru właściwego, do magnetyzmu i elektryczności, wirownice itp., obok wyjaśnienia

Korespondencyjne zawody lekkoatletyczne

(czo) Dwie niedzielne imprezy lekkoatletyczne rozegrane w Olsztynie — zawody korespondencyjne i wchodzący również w ich skład mecz AZS—WKS nie przyniosły rewelacyjnych wyników. Do obniżenia poziomu zawodów przyczyniły się w dużej mierze niepojemne warunki atmosferyczne. Blotnista po nie spodziewanym i ulewym deszczu biegania i osłabienie skocznie, utrudniały znacznie normalny start i przebieg poszczególnych konkurencji.

W zawodach korespondencyjnych stowunkowo najlepszy wynik uzyskała Szulcówna (Kolejarz) osiągając w biegu na 60 m czas 8,4. Szulcówna zwyciężyła również w skoku w dal (4,48 m). Wesołowski (Budowlani) potwierdził jeszcze raz swoją dobrą formę, wygrywając bieg

przebiegaj zajmowanych przez nich mieszkań, wysłuchać skarg, dowiedzieć się, czy robotnicy mają miski do mycia, krzesła i skontrolować wartość pożywienia.

Kierownictwa muszą postarać się również o urządzenie świetlic, znajdujących się przeważnie w bardzo opłakanym stanie, zaopiekować się robotnikami rolnymi w chwilach wolnych od zajęć, a nie pozostawiać ich samym sobie, znudzoną własną niepożytecznością, lub brakiem rozrywek kulturalnych, czy innych.

Jeżeli wypełniony te warunki nie zabraknie wtedy rak do pracy w PGR i zyska na tym wydajność produkcji na naszych zespołach i gospodarstwach rolnych.

Wszyscy do walki ze stonką Uniknąć błędów popełnionych w r. ub.

(il) Uprawom ziemniaczanym w naszym województwie grozi wielkie niebezpieczeństwo zaatakowania przez szkodnika ziemniaka — stonkę. Ogniska stonki wykryto w ub. r. np. w pow. działowskim, suskim i w pow. kętrzyńskim (gdzie znaleziono 48 chrząszczy).

W ub. r. walka ze stonką ziemniaczaną nie dała u nas pełnych efektów. Niejednokrotnie stwierdzono niedbalstwo w przeglądach upraw

Bywało inaczej



„Teraz to każdy się Tobą zaopiekuje” — mówi 86-letnia babcia ob. Wolińska do swej prawnuczki, której przyniosła do przedszkola drugie śniadanie — „Za moich czasów dziecko korzystało z opieki tylko rodziców. Jeśli ich zabrakło — dziecko rosło na ulicy”.

(Foto Gaweł)

ziemniaczanych. Rady narodowe i służba rolna nie potrafiły w ub. r. w dostatecznym stopniu uświadomić chłopów o wielkim niebezpieczeństwie zagrażającym ich uprawom, ani zmobilizować chłopów do zwalczania stonki. Jest więc prawdopodobne, że wielu ognisk nie wykryto, że pewna ilość szkodników pozostała w polu, bądź też przetrwała się na inne tereny.

WYMAGA ZBIOROWEGO WYSIŁKU

Walka ze stonką wymaga zbiorowego wysiłku i ścisłej współpracy całej ludności, głównie jednak rolników z fachowcami. Wymaga dokładnych i systematycznych lustracji upraw ziemniaczanych, a w przypadku wykrycia szkodnika — bezwzględnej i energicznej walki z nim, aż do całkowitego wyteplenia.

W br. walkę ze stonką prowadzić będziemy przy użyciu wszystkich stojących do naszej dyspozycji środków — technicznych i naukowych. W wykrywaniu i niszczeniu tego szkodnika pomocą nam m. in. uczeni specjalści radzieccy. Operować oni będą w najbardziej zagrożonych przez stonkę województwach.

W br. wszelkie przejawy niesumienności, wyłamywanie się od obowiązków zwalczania najgroźniejszego szkodnika upraw ziemniaczanych nie mogą być i nie będą tolerowane. Walka ze stonką musi zmobilizować nie tylko masy chłopskie, lecz również całe społeczeństwo, młodzież szkolną, organizacje społeczne i polityczne.

POLETKA CHWYTNE

Jednym z podstawowych warunków skutecznej walki ze stonką jest zakładanie tzw. poletek chwytynych z wczesnych (pokiełkowanych) kiełków ziemniaczanych. Wcześniej założone poletki mają na celu znezczenie szkodnika, który po opuszczeniu ziemiowisk rzucza się zgłodniały na wczesne pędy ziemniaczane poletek chwytynych, gdzie może być z łatwością wykryty.

Tylko dla pań!

Specjalny sklep materiałów damskich otwiera dziś MHD przy ul. Piętnego

(czo) Co prawda zamiast przepięknej wiosny, po ulicach Olsztyna hula lodowaty wichur (jak to miało miejsce w poniedziałek 19 bm.) wieje od czasu do czasu zupełnie zimowa zadyмка, jednakże mieszkańcy naszego miasta twierdzą, że chodzą w maju w jesienkach ty-

Rolę poletek chwytynych spełniają wszystkie wczesne uprawy ziemniaczane. Muszą one być codziennie starannie i dokładnie obserwowane, ponieważ obserwacje te umożliwiają wykrycie i zlikwidowanie stonki na całych przestrzeniach walki jeszcze przed masowymi wchodami ziemniaków uprawnych. Zasygnalizowany przez województwa zielonogórskie, poznańskie i gdańskie regularny wyłot chrząszczy stonki zmusza nas do czujnego pogotowia. Każdy rolnik i każdy działkowicz posiadający wczesne uprawy ziemniaczane powinien codziennie i niezwykle skrupulatnie przeglądać swoją uprawę lub zagon. O wykryciu stonki ziemniaczanej należy bezwzględnie meldować sołtysowi, prezydentowi GRN względnie najbliższemu posterunkowi MO.

Rolnicy i plantatorzy — spółdzielcy i robotnicy rolni, wykażcie czujność w walce z największym niszczycielem upraw — stonką ziemniaczaną.

Czy wiecie?

„że w 1945 roku przypadała w woj. olsztyńskim jedna gazeta na 43 mieszkańców w miastach — a 87 na wsi? Ze z roku na rok cyfry te zmieniały się na korzyść i, że w roku ub. przypadało już 2,2 mieszkańca na jedną gazetę w miastach i 3,7 na wsi?”

Poważna dziedzina naszego życia kulturalno-oświatowego jest praca, reprezentowana w naszym województwie przez dwa, czynnik miejscowe oraz kilkadziesiąt tytułów prasy centralnej. Wyżej podane cyfry mówią same za siebie. Dodajmy, że o ile w ub. roku sprzedano w woj. olsztyńskim gazet za 5,7 milionów złotych, to w samym tylko I kwartale br. sprzedano gazet już za 2,3 miliona złotych. (a).

ko przez „atmosferyczne nieporozumienie” i już w dniach najbliższych włożą stroje prawdziwie wiosenne. Na moment ten czekają z niecierpliwością zwłaszcza przedstawicieleki tzw. „płci pięknej”, pragnąc jak najszybciej zaprezentować najnowsze modele sukien, kostiumów i reszty bogatego asortymentu wiosennej mody. Toteż na pewno z wielkim zadowoleniem przyjmą one wiadomość, że dyrekcja miejskiego handlu detalicznego w Olsztynie, pragnąc całkowicie zadowolić wybredny gust naszych pań otwiera w dniu dzisiejszym specjalny sklep z materiałami damskimi, obficie zaopatrzone we wszelkiego koloru i gatunku tkaniny. Znajdziemy więc tam bogaty wybór jedwabi, materiałów wełnianych i bawełnianych, a przede wszystkim atrakcyjnych kolorowych i tanich kretonów. Sklep ten, całkowicie „przebrzmiony” znajduje się przy ul. Piętnego i otwarty jest codziennie oprócz niedzieli i świąt w godzinach od 8 do 13 i od 15 do 18. Prowadzona tam jest sprzedaż wyłącznie towarów tzw. metrowych.

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

Skradzione kartę meldunkową, książkę wojskową na nazwisko Barankiewicz Edward, zam. w Biskupcu, pow. Reszel. p 15517-0

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Wronska Anna, Hawa, Lubawska 81. p 15515-0

Zgubiono kartę meldunkową całej rodziny, wydane przez gm. Żuromin, pow. Sierpe, na nazwisko Grzegorski Edward, Grzegorska Krystyna, Pargulsko Franciszka, obecnie zam. PGR Lipowo, gm. Skotowo, pow. Nidzica. 15527

Zgubiono kartę meldunkową Nr FK 21677, na nazwisko Gutkowski Leon, zam. Hawa. 15528

Zgubiono kartę meldunkową Nr XI/2057, na nazwisko Rosińska Monika, Koroś, pow. Suwałki. 15536

Zgubiono dwie karty meldunkowe Nr N/III/17113, na nazwisko Kruga Tardeusz i N/IV/17114, na nazwisko Kruga Irene, zam. Lelki, gm. Woznice, pow. Mraowo. 15536

Zgubiono dwie karty meldunkowe Nr N/III/17113, na nazwisko Kruga Tardeusz i N/IV/17114, na nazwisko Kruga Irene, zam. Lelki, gm. Woznice, pow. Mraowo. 15536

Zgubiono dwie karty meldunkowe Nr N/III/17113, na nazwisko Kruga Tardeusz i N/IV/17114, na nazwisko Kruga Irene, zam. Lelki, gm. Woznice, pow. Mraowo. 15536

Zgubiono dwie karty meldunkowe Nr N/III/17113, na nazwisko Kruga Tardeusz i N/IV/17114, na nazwisko Kruga Irene, zam. Lelki, gm. Woznice, pow. Mraowo. 15536

COIGDZIE?

Teatr Im. Jaracza — w Olsztynie — dziś I jutro — „Palacyk w zauku” — godz. 19.30.

W. Wupach — „Zwykły człowiek” — godz. 19.

KINA

Awangarda — Dziś i jutro — „Wesołe zawody”, prod. czeskiej, godz. 17 i 19.30.

Odrodzenie — dziś i jutro „Brygada szlifierza Karhana” prod. czeskiej, godz. 19.30 i 20.

Folonia — dziś i jutro „Skrzydlaty dożkarcz” prod. radz., godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kolejowa 17.

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 22-22, 33-33.

Druk. RSW „PRASA” — Szalkowska 3/5 3-B-19457